

Jutrzejsze wydanie
„Gazeta Współczesnej”
ukaze się
na trzy dni
— sobotę,
niedziela
i poniedziałek

Depesza z Polski
Z okazji 10 rocznicy zwycięstwa rewolucji w Nikaragui przypada 18 bm. I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów **WOJCIECH JARUZELSKI** i przewodniczący Rady Państwa **HENRYK JABŁOŃSKI** wystosowali do prezydenta Republiki Nikaragui **DANIELA ORTEGI SAABEDRY**.
Szczyt państw afrykańskich
* **KAIR** — W Addis Abebie, stolicy Etiopii, rozpoczął się szczyt przywódców państw członkowskich Organizacji Jedności Afrykańskiej. Przedmiotem obrad są problemy gospodarcze krajów Afryki oraz sytuacja na południu kontynentu.
* **BEJRUT** — W Bejrucie zachodnim trwa demobilizacja paramilitarnych grupowań muzułmańskich, które dotychczas całkowicie kontrolowały ten rejon stolicy Libańskiej. Ich rolę przejmują oddziały policji. Wszystkie

wiadomości dnia
Demobilizacja ugrupowań paramilitarnych
asoby cywilne sobowusze są do oddania broni i oddziały Amal i Drusdów uciekają z miasta.
Program „Eureka”
* **PARYŻ** — W Paryżu odbyły się jednodniowe obrady polityków i uczonych z 17 krajów zachodnioeuropejskich poświęcone francuskiemu projektowi „Eureka”, czyli ustanowienia międzynarodowej współpracy technologicznej w ramach Europy Zachodniej. Obrady zakończyły się polonizmem sukcesem organizatorów, a oceny przebiegu i wyników tego spotkania są diametralnie różne. Strona francuska twierdzi, że można mówić o sukcesie, podczas gdy komentatorzy brytyjscy są zdania, że impreza ta zakończyła się niepowodzeniem. (Opr. Dnr)

22 lipca
Płakat z okazji 22 lipca autorstwa Jarosława Jasłowskiego, wydany przez KAW.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 167 (10 556) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 19.07.1985 r. Nakład 211.000 Cena 8 zł

Zakończenie narady z udziałem W. Jaruzelskiego

Wojewoda — przedstawicielem rządu w terenie

WARSZAWA (PAP) — Po dwudniowych obradach 18 bm. zakończyło się w Urzędzie Rady Ministrów wspólne posiedzenie wojewodów oraz członków rządu, poświęcone problemom w chwili obecnej najbardziej istotnym dla rozwiązywania zadań społecznych, gospodarczych i politycznych kraju. Są to zarazem zadania o brzemiennej konsekwencji perspektywicznych. W drugim dniu narady uczestniczył I sekretarz KC PZPR, premier, gen. armii **Wojciech Jaruzelski**.

Pierwsi żniwiarze na polach

* PRZYBYWA SNOPIW NA POŁUDNIU REGIONU
* WIĘCEJ CZĘŚCI DO KOMBAINÓW * MAGAZYNY CZEKAJĄ NA ZIARNO

INFORMACJA WŁASNA

Na polach pojawiają się pierwsze dziesiątki rób. Jak zawsze, najwcześniej przystąpił do żniw rolnicy z południowej części regionu, gospodarujący na glebach żyzniejszych. Od paru dni żniwiarzy m.in. w gminach Siemiatycze, Międzyrzecze, Śniadowo i Kolno.

Na ranie koszą niecierpliwi. Na dobre żniwa rozpoczyna się — według ocen Wydziałów Rolnictwa UW w Łomży i Białymstoku — po 22 lipca. Tymczasem czyni się ostatnie przygotowania do tej, najważniejszej akcji w rolnictwie.

Ciąg dalszy na str. 2

w Łodzi. Wój. suwalskie na Festiwalu będą reprezentować zastępca dyrektora w Elkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Chłodniczego — **Stanisław Litman** (ZSMP), uczeń L.O. w Giżycku — **Danuta Palmowska** (ZHP) i pracownica odeskiego SKR — **Anna Piotrowska** (ZMW).

Przed wyjazdem na obóz z delegatem ZSMP S. Litmanem spotkał się sekretarz KW PZPR — **Wiesław Kołodziej**. Rozmawiano o przygotowaniu do festiwalu w Berlinie, którego był uczestnikiem w latach 80-tych. (Jn)

Z Suwałk do Moskwy

INFORMACJA WŁASNA

Do moskiewskiego XII Festiwalu Młodzieży i Studentów pozostało kilka dni. Zaním jednak stolica Kraju Rad przywita m.in. polskich delegatów, przebywać oni będą na obozie przygotowawczym

waniach organizacji wojewódzkiej ZSMP do Festiwalu. Sekretarz podzielił się również wspomnieniami z festiwalu w Berlinie, którego był uczestnikiem w latach 80-tych. (Jn)

Starogreckie aulosy i wielkopolskie koziołki

Jak już informowaliśmy od dwóch dni trwają w Białymstoku Międzynarodowe Kursy Muzyczne. Młodzi muzycy — uczniowie średnich szkół muzycznych, studenci i absolwenci uczelni artystycznych z Finlandii, RFN, Węgier, Jugosławii, Szwajcarii, Norwegii i oczywiście Polski poszerzają swoją wiedzę i umiejętności gry na flecie, obój, klarnecie, rogu, fagocie i akordeonie. Zajęcia prowadzi znani mistrzowie — rektor Akademii Sztuki z Pragi — **MILAN ETLIK**, prof. **LUDWIK KURKIEWICZ**, **JADWIGA KOTOWSKA**, doc. **JAN JEZEWSKI**, **STEFAN SZCZECIŃSKI**, **LASKO KIRESI**

oraz prof. **LECH PUCHNOWSKI**. W programie kursów poza nauką przewidziano także

Ciąg dalszy na str. 2

Pogoda

ODZIS — zachmurzenie małe, w ciągu dnia przejściowo umiarkowane. Temperatura maksymalna 23-27 st. C, minimalna 13-15 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, w ciągu dnia okresami dość silny, południowo-wschodni.
JUTRO — wzrost zachmurzenia aż do wystąpienia przełomnych opadów deszczu, lokalnie możliwe burze.
IMIENTNY — Alfrede, Władysława i Wincentego. (Jn)

Centralne zgrupowanie młodzieży

Uroczystym apelem rozpoczęło się wczoraj w Łodzi centralne zgrupowanie delegacji polskiej młodzieży na XII Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, który za inaugurujący zostanie 27 bm. w stolicy Związku Radzieckiego — Moskwie.

Otwarcia zgrupowania dokonał przewodniczący polskiego komitetu festiwalowego, sekretarz KC PZPR — **Waldemar Świrgoń**. (PAP)

Nagrody artystyczne ministra Kultury i Sztuki

W przeddzień lipcowego święta ogłoszone zostały nazwiska laureatów nagród ministra Kultury i Sztuki za wybitne osiągnięcia w różnych dziedzinach twórczości.

W dziedzinie upowszechniania kultury nagrodę II stopnia — za osiągnięcia artystyczne i wychowawcze w amatorskim ruchu teatralnym otrzymał aktor białostockiego teatru im. **Al. Węgliński** **JERZY SIECH**.

Wreczenie nagród nastąpi jesienią. Gratulujemy! (Dor)

Po roku kadencji

O Węgorzowie można pisać i mówić na dwa różne sposoby. Wszystko zależy od tego, jakiego dokona się wyboru — czy pokazać blaski, czy też cienie. I tak też o Węgorzowie mówią ludzie. Jedni — ci przyjeźdźni np. ze Śląska, zaszokowani tysiącami drzew i kwiatów pleją z zachwytem, drudzy — ci, którym przyszło tu mieszkać na stałe, mający też zieleń na co dzień, mówią raczej o dość słabym zaopatrzeniu sklepów, o zbyt długo trwających, w ich mniemaniu remontach i budowach, o złej jakości dróg, braku właściwej opieki lekarskiej.

Tak się bowiem składa, że przyjeźdźni, którzy tu z reguły wpadają na kilka dni, szczególnie jeśli są to dni słoneczne, styczniowy jest port jachtowy, który nie ma w żadnym innym miejscu odpowiednika. Jeszcze piękniejsza zieleń, przybyło nowych bloków i

— Na mieszkania trzeba czekać dwanaście lat...
— Już dawno nie było u nas tak wiele rozgrabianych ulic...

Drugi oddech mistrza?

kają się prawie z samymi blaskami. Mieszkańcy Węgorzowa w krzątaniu szarego dnia zapominają jakby o tym, że żyją — tak mówią ci pierwsi — w najpiękniejszym chyba miasteczku całego regionu, bowiem im częściej przychodzi się wędrować po węgorskiej strefie cienia. Stąd bierze się owa rozbieżność sądów. Klinicznym tego przykładem — są: załoga „Oriona”, która przypłynęła do Węgorzowa przed kilkoma dniami, i kolejka sklepowa. Wodniacy mówią, że

sporo pięknych elewacji. Nawet to zamczysko przestaje straszyc, bo widać bardzo duże postępy w robotach budowlanych. No i dba się tu o turystykę — o porcie już mówiliśmy, ale jest też nowe pole namiotowe, wszystko to zadbane.

— A zaopatrzenie, jakie jest?

— Kto przy sobie nosi, o cudze nie prosi — śmieją się wodniacy i pokazują zapasy konserw, słoików itp. Postawilem więc to pytanie w sklepie spożywczym, gdzie zakupów dokonywały panie, które przez cały rok muszą pić, a nie tylko przez parę wakacyjnych dni.

— Co tu dużo mówić, jest źle. Zresztą sam pan widzi. Tyle tego, co wszędzie, czyli mało. Bywa, że i chleba, i mleka też brakuje. Pomalutku przechodzimy do innych problemów.

W 41 rocznicę Manifestu PKWN

Ludziom rzetelnego trudu — szacunek i uznanie

INFORMACJA WŁASNA

DZIS, 19 lipca w Państwowym Teatrze Dramatycznym im. **Al. Węgliński** w Białymstoku rozpocznie się o godz. 12 wspólne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej i Rady Wojewódzkiej PRON. W programie wystąpienia okolicznościowe i część artystyczna. O godz. 11 odbędzie się w teatrze uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych i odznak honorowych gronu ludzi zasłużonych dla Białegostoku i województwa.

Również dziś o godz. 14.30 przedstawiciele partii i stronnictw politycznych PRON, organizacji kombatanckich, społecznych i młodzieżowych, zakładów pracy złożą wieńce przed Pomnikiem Wdzięczności na Plantach i Pomnikiem Bohaterów Ziemi Białostockiej.

W sobotę, 20 lipca odbędzie się w Siemiatyczach „Spotkanie pokoleń” a w niedzielę,

21 lipca we wsi Kozyń (gmina Białek Podlaski) o godz. 11 rozpocznie się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci członków radzieckiego oddziału partyzanckiego.

Również dziś, 19 bm. odbędzie się uroczysta sesja Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej, Rady PRON i Komitetu Obchodów 40-lecia Polski Ludowej w Łomży.

stepca przewodniczącego **Stanisław Wyszewski** — były wieloletni przewodniczący MRN i naczelnik, dziś już emeryt. Obaj są raczej oszczędni w słowach, ale też z tego co mówią, a dokumentują po wyciągnięciu z teczek urzędowymi papierami, wynika, że

NIE OBAWIAJĄ SIĘ KONFRONTACJI Z WYBORCAMI

Podczas ubiegłorocznej kampanii wyborczej zgłoszono, jak wszędzie, bardzo dużo postulatów. Były one odpowiednio uszeregowane — na te, które da się zrealizować szybko — jak np. godzinę otwarcia sklepów, bu-

dowa przystanków. Te, których realizacja musi być rozłożona na lata — jak budowa dróg, szkół, poprawa opieki zdrowotnej. Wreszcie na realne i nierealne.

— Z czystym sumieniem możemy powiedzieć, że żaden z zasadnych wniosków nie został pominięty, a wiele z nich już zrealizowaliśmy. Jesteśmy siłami, przez które te wnioski przechodzą i planujemy, by były one odpowiednio traktowane.

Bodaj najbardziej widoczną dla oka jest realizacja postulatów dotyczących przyspieszenia odbudowy Złomu i Domu Kultury. Pierwszy był początkowo restaurowany przez konserwatora zabytków i szło to w myśli powłódkowa — jak krew z nosa. Od kilku lat

Ciąg dalszy na str. 2

Końcowe posiedzenie Rady Społeczno-Gospodarczej

WARSZAWA (PAP) — 18 bm. — w trzy lata po inauguracji swych prac — Rada Społeczno-Gospodarcza przy Sejmie PRL zebrała się po raz ostatni. Posiedzenie miało charakter podwójny: uroczysty, a zarazem roboczy, związany z uchwaleniem opinii o rządowych dokumentach dotyczących reformy gospodarczej.

Na czwartkowym posiedzeniu rady, którą zajął wice-marszałek Sejmu **Zbigniew Gertych** — marszałek Sejmu **Stanisław Gućwa** podkreślił dorobek tego organu konsultacyjnego i opiniodawczego, powołanego do życia w toku VIII kadencji. Sprawozdanie z działalności rady obrazuje oddziaływanie szerokiej opinii społecznej na funkcjonowanie władzy państwowej. Istnienie rady pozwalało konfrontować

Ciąg dalszy na str. 2

Są już wyniki konsultacji wariantów NPSG

WARSZAWA (PAP) — Komisja Planowania przy RM przystąpiła do syntetycznego omówienia wyników konsultacji wariantów koncepcji Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1986 — 90 oraz CPR — na rok 1986.

Przebieg społecznej dyskusji wykazał, że z wyraznym poparciem spotkał się główny cel planu: stwarzanie i utrwalanie zdolności gospodarki do zrównoważonego, efektywnego rozwoju. Wymaga to umocnienia równowagi na rynku, przyspieszenia modernizacji oraz poprawy efektywności eksportu. Spośród 3 wariantów różniących się przewidywanym tempem wzrostu dochodu narodowego, większość (77,9 proc.) respondentów opowiedziała się za przyjęciem wariantów szybszego rozwoju, a więc II lub III.

Obszerny skrót omówienia wyników społecznej konsultacji wariantów NPSG publikuje w piątkowym numerze „Rzeczpospolita”.

Czytając Deklarację PRON

Myślimy o praktycznym działaniu

Tekst Deklaracji Wyborczej PRON wskazuje najważniejsze obszary, na których powinniśmy skupić aktywność i zaangażowanie. Jednocześnie dokument zwraca uwagę na realia, z którymi winniśmy walczyć, ponieważ obniżają one poziom naszego życia. To „za” i „przeciw” skłania każdego obywatela do refleksji, w jaki sposób słowa przełożyć na praktyczne działania. Na ten temat wypowiadają się nasi Czytelnicy.

HENRYKA PROKOPIUK — nauczycielka ze wsi Klejnik, woj. białostockie:

— Moją szczególną uwagę zwróciły słowa Deklaracji mówiące o poprawie warunków życia na wsi i ulżeniu w pracy kobietom wiejskiej. Jako osoba od wielu lat związana ze wsią najlepiej wiem, ile czasu pochłaniają kobiecie wiejskiej zajęcia domowe i gospodarskie. Gdyby na wsi były kuchnie gazowe, gdyby każda wiejska gospodarstwo miała dołatkę elektryczną i nie można byłoby oszczędzić czasu. Oczywiście, że wolne chwile można byłoby wykorzystać na opiekę nad dziećmi. Jako nauczycielka wiem, że nie wszyscy rodzice mają czas na zainteresowanie się postępiem w nauce swoich pociech i nie wszystkie dzieci mogą dostateczną ilość czasu poświęcić na odrabianie lekcji. Wiele z nich musi pomagać w gospodarstwie. Dlatego jestem za — jak to ujmie Deklaracja — zdecydowanym postępiem naukowo-technicznym i jego coraz szerszym docieraniem na wieś.

JÓZEF KACZYŃSKI — rolnik ze wsi Bryki, woj. łomżyńskie:

— Jako rolnika zainteresował mnie w Deklaracji problem wyżywienia narodu. „Moja” —

— Jako rolnika zainteresował mnie w Deklaracji problem wyżywienia narodu. „Moja” —

Ciąg dalszy na str. 2

Suwałki Spółkanie ze związkowcami

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj członkowie Prezydium Rady Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych w Suwałkach spotkali się z sekretarzem KW PZPR **Wiesławem Kołodziejem** i wicewojewodą **Stanisławem Szawłową**.

Związkowcy poinformowali o planowanych w najbliższym okresie działaniach. Mówiono również o najistotniejszych problemach dotyczących współdziałania WPZZ i ruchu związkowego z organizacjami polityczno-społecznymi i organami administracji państwowej. Jednym z tematów rozmowy były także zagadnienia związane z indywidualnym i spółdzielczym budownictwem mieszkaniowym. (Jn)

„Kurpie Zielone” jadą do Turcji

INFORMACJA WŁASNA

Nasz reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca „KURPIE ZIELONE” wyjechał (wczoraj, tj. 18 bm.) w artystyczną podróż do TURCJI. Wystąpi podczas Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego w SAMSUN — mieście położonym nad brzegiem Morza Czarnego u stóp Gór Pontyjskich.

W drodze do Turcji (podróż odbywa się autokarem) „Kurpie” zawitają do BRASOW w Rumunię, gdzie wystąpią przed miejscową publicznością

na specjalne zaproszenie dyrektora i chóru kolei państwowych.
„Kurpiacy” wiozą ze sobą interesujący program (okłaskiwaliśmy ich niedawno podczas czteroczworcowych występów w Białymstoku) złożony z tańców narodowych, suity i pieśni różnych regionów kraju. Nie zabraknie również elementu regionalnego: tańców kurpiowskich oraz wesela kurpiowskiego w opracowaniu **WIESŁAWA DĄBROWSKIEGO** i **ANDRZEJA DYRDAŁA**. (Ch)

Narada wojewodów

Ciąg dalszy ze str. 1

kontekście uczestnicy obrad formułowali wnioski systemowe, które powinny pomóc wojewodom w pracy oraz stworzyć skuteczną zapórę przeciwności odradzaniu się urodziny, lapaniu prawa, bezinteresownemu traktowaniu bolączek dokuczających ludziom w codziennym życiu.

Nie ma dziedziny naszego życia społeczno-gospodarczego, w której nie byłoby jakichś rezerw i warunków do lepszego działania. Ważną drogą uchronienia tych rezerw wskazuje reforma gospodarcza, jej wszechstronne wymogi i następstwa — stwierdzano.

Jest jeden tylko sposób ożywienia gospodarki — podkreślano — a mianowicie lepsze wykorzystanie tego, co mamy. Przecież przy mniejszym potencjale produkcyjnym wytwarzaliśmy przed paroma laty więcej niż obecnie. Całą naszą gospodarkę hamuje, a więc cofa w stosunku do rozwoju ekonomii światowej, wadliwa jej organizacja oraz niewłaściwe wykorzystanie zasobów pracy.

Wyjście z kryzysu nie byłoby możliwe bez głębokiej reformy gospodarczej. Ich założenia są pochodną uchwały IX Zjazdu PZPR. Swoje zadania w dziedzinie konsekwentnego wykorzystywania mechanizmów reformy gospodarczej pojmują wojewodowie jako tworzenie warunków niezbędnych do samodzielnego działania organizacji gospodarczych, do autonomicznej samo-

radności, a także do podejmowania przez jednostki gospodarcze decyzji podnoszących rangę rachunku ekonomicznego. Reforma powinna zmienić naszą gospodarkę — powiedziano w dyskusji — ale powinna również zmienić mentalność ludzi.

Powołując się na ustalenia czerwcowej narady wojewodów w Poznaniu, uczestnicy obrad wnioskowali, iżby kredyty nie były czymś niedostępnym dla przedsiębiorstw; natomiast powinny one być trudno dostępne. Trzeba je dawać firmom rzetelnym, które potrafią każda złotówkę z pożytkiem wykorzystywać i pomnożyć. Z obserwacji wojewodów wynika też, że dążenie przedsiębiorstw do samofinansowania jest nadal zbyt słabe, natomiast nacisk na windowanie plac — ogromny.

Drugi kompleks problemów gospodarczych omawiany w dyskusji związany był z rolnictwem. Dostawy żywności można zwiększyć — przypominano — również przez wykorzystanie surowców rolnych we wszystkich stadiach ich przetwarzania — w magazynowaniu, transporcie, dystrybucji. W dyskusji podkreślono, że gospodarka na obecnym etapie ma rolniczo mało problemów z rolnictwem, gdyż prawidłowo realizowana jest uchwala wspólnego XI Plenum KC PZPR i NK ZSL. To powoduje, iż upowszechnia się przekonanie o tym, że rolnictwo jest jedno i każdy jego sektor powinien być traktowany tak samo. Procentuje także spokój i stabilizacja kraju, co jest podstawowym warunkiem postępu i w tym odcin-

kiem postępu i w tym odcin-

Na forum obrad wojewodowie przeniesli także swoje doświadczenia wynikające z trwającego rok współpracy z nowymi radami narodowymi i samorządami terytorialnymi. Ustawa o systemie rad narodowych i samorządach terytorialnych umożliwia skuteczne zajęcie się lokalnymi problemami, dobrze oddziaływać na rozwój poszczególnych dziedzin społeczno-gospodarczych, na samodzielną i odpowiedzialną harmonizację potrzeb terenu z zadaniami ogólnonarodowymi.

W licznych wypowiedziach przewijało się stwierdzenie, iż obecne prawne uformowanie statusu wojewodów jest zbyt ogólne i nieprecyzyjne. Proponowano, by przy przyszłych nowelizacjach prawa zagwarantować im bycie jednostkami terytorialnymi. Bez mechanizmów wykonawczych tytuł wojewody staje się tylko fasadą. Nie wszyscy jednak byli tego zdania. Część mówców stwierdzała, że dotychczasowe ramowe przepisy dają dużą elastyczność działania i stwarzają tym samym warunki do podejmowania skutecznych decyzji.

Większość wojewodów zgodziła się ze stanowiskiem radu o braku należytych proporcji między wzrostem plac a wydajnością pracy i przyrostem produkcji. Obserwuje się ponownie wzmożony „napór” załóg na wzrost plac. Jeśli tego zjawiska nie zahamujemy, to gospodarka kraju poniesie określone konsekwencje ekonomiczne.

W dyskusji z dużym naciskiem mówiono o potrzebie wyrobienia wśród urzędników poczucia dumy zawodowej. Sprzyja temu kodeks praw i obowiązki urzędnika. Niestety, w wielu jeszcze przypadkach przy wyborze zawodnika urzędnika działają prawa selekcyjne negatywne.

Wiele mówców o marnotrawieniu cennego czasu pracy, a także o nadmiernej fluktuacji kadr. W tym kontekście podkreślano potrzebę wzmocnienia dyscypliny społecznej. Szczególnie bulwersują ludzi pracy osoby niepotrzebnie odrzucające wszelkie propozycje zatrudnienia, pasywni, żyjący na koszt społeczeństwa.

Sporo miejsca poświęcono rozwojowi budownictwa mieszkaniowego, które w dużej mierze decyduje o nastrojach społecznych. Wiele wojewodów akcentowało, że procesy inwestycyjne w tej sferze hamowane są przez brak detali i wyposażenia mieszkań. Niektórzy wojewodowie dzielili się własnymi doświadczeniami o tym, jak szybko można rozwijać budownictwo mieszkaniowe.

Do problemów poruszonych w dyskusji, a także do niektórych aspektów pracy wojewodów, ustosunkowali się: rzecznik prasowy radu — Jerzy Urban, pełnomocnik radu do reform gospodarczych — min. Władysław Baka, minister Oświaty i Wychowania — Bolesław Faron, wiceminister Handlu Wewnętrznego — Andrzej Głowacki, wiceminister Spraw Wewnętrznych — Łucjan Czubicki oraz podsekretarz stanu w URM — Zygmunt Rybicki.

testatynę, w której ludzie mogliby uczestniczyć bez leku o odpowiedzialność, podziemił w tym roku w 1984 roku apel o gaszenie przez kwadrans w wyznaczonym z góry dniu i godzinie światła w prywatnych mieszkaniach. Wzawało ono ludzi do stania przy elektrycznych wyłącznikach i migania lampami. Nikogo w Polsce nie można podciągnąć do żadnej odpowiedzialności za to, że w swoim mieszkaniu włącza i wyłącza światło. Podziemił sędziwość, że kiedy ludzie masowo nie będą się niczego bać podłączając do sieci TTK propagowanego przez rozgłos, wyłączać bę-

przewodzący kompromitacji w powołanych gabinetach politycznych na Zachodzie na pewno zastanawia się więc czy polskie podziemie dalej warto jest politycznym wsparciem i tych pieniędzy, które się na nie przeznacza.

Tak zwana TTK po każdym niepowodzeniu kolejnego swojego apelu wprawia starą się zaszachować fakty. Wmawia, jak po 1 lipca Zachodowi, że ktoś jednak w Polsce posłuchał ich wezwania. Kiedy zaś kłamstwo nie chwytło, podziemił inaczej wyjaśnić swoją sytuację. Twierdzi, że ono ma zwolenników i cieszy się poparciem, co, kiedy władze stosują takie ostre represje, że nie udają im się kolejne demonstracje. Zachodnia propaganda spiesznie represje odmalowywać, czyni z nich istną hekatombę przesładowań. Wnikliwie obserwatorzy zjawisk w Polsce powinni być jednak zadowoleni, co do dowodu tego, że podziemie występuje pod strasznym już nadużywanym szyldem „Solidarność” nie wykazuje się posiadaniem wpływów także wtedy, kiedy występuje z wezwaniami, którym władze nie przeciwdziałają żadnymi środkami prawnymi czy dyscyplinarnymi, ani nawet kontrargumentami. Szukając pomysłu akcji pro-

Końcowe posiedzenie Rady Społeczno-Gospodarczej

Ciąg dalszy ze str. 1

projektowane decyzje państwa ze społecznym odczuciem ludzi pracujących, żyjących w różnych środowiskach. Mówca wyraził pogląd, że również Sejm IX kadencji uzna za celowe powołanie nowej rady społeczno-gospodarczej.

W imieniu premiera Wojciecha Jastrzębskiego i całego rządu serdecznie podziękowania i uznanie dla członków rady przekazał wicepremier Zbigniew Messner. W ciągu trzech lat — powiedział m.in. — rada niejednokrotnie przez swoją analizę proponowanych rozwiązań, swą wnikliwą dyskusję pomogła w znacznym stopniu w rozwiązywaniu różnych problemów, które rząd podejmował. Dyskusje w radzie były nieraz trudne, kontrowersyjne, ale to właśnie jest cenne w organie opiniotwórczym.

Pierwsi żniwiarze na polach

Ciąg dalszy ze str. 1

Wreszcie nastąpiła poprawa zaopatrzenia w elementy zamienne do kombajnów. Woj. łomżyński było bodaj w najlepszej sytuacji w kraju. W końcu maja załadowało 46 proc. kombajnów było sprawnych. Obecnie wskaźnik ten wzrósł do 78 proc. Wiele wskazuje na to, że większość kombajnów weźmie udział w żniwach.

Szybko postępują remonty również w woj. białostockim. Gotowych do żniw jest ok. 80 proc. kombajnów i prawie wszystkie snopowiązalki. Kombajny wyruszą w pole nie wcześniej niż w pierwszej dekadzie sierpnia. Jest więc jeszcze trochę czasu na ich remont. Obecnie białostocka „Agrom” gromadzi listy brakujących części z obu województw i — miejmy nadzieję — dostarczy je na czas.

Ogólnie biorąc, w woj. białostockim gotowość sprzętu żniwnego jest nieco lepsza niż w ubiegłym roku. Przybyło też sporo maszyn. M.in. ok. 2 tys. ciągników, 430 snopowiązalek, 50 kombajnów i ok. 280 pras woskowych i tzw. niskiego zgniotu.

Jeśli żniwa będą „suche”, powinny przebiegać sprawnie. Przy tzw. mokrych żniwach zwykle jest więcej awarii i rośnie zużycie części zamiennych. Czyni się przygotowania do drugiego wariantu żniw, trudniejszego.

Deszczowe żniwa oznaczają większą wilgotność ziarna. Wówczas więc pomyślane o suszarniach i magazynach. W

dobrych sytuacji jest pod tym względem woj. łomżyński, które dysponuje magazynami o pojemności ok. 64 tys. ton. (Plusiem jest fakt, że magazyny te są obecnie prawie puste). Plan skupu zbóż wynosi tam ponad 80 tys. ton.

Magazyny w woj. białostockim łącznie pomieszczą ok. 70,5 tys. ton zbóż. Z tego 13,5 tys. ton pojemności uzyskano dodatkową, wynajmując pomieszczenia u producentów lub w inny sposób. Ale też potrzeby woj. białostockiego są większe: plan skupu zbóż wynosi prawie 158 tys. ton. Niemniej ziarno będzie gdzie złożyć. Nie powinno dojść do składowania pod chmurką.

Większy kłopot może sprawić suszenie w przypadku dużego zawilgożenia. Aby zachęcić producentów do przesuszania ziarna u siebie, za każdy procent wilgotności powyżej 22, potrącać się będzie 40 zł.

Ostatnio komisja z Ministerstwa Rolnictwa kontrolowała przygotowania do żniw w woj. białostockim. Wynik był pozytywny.

Dobre przygotowanie nie przesądza jednak o przebiegu żniw. W dużej mierze będzie to zależało od pogody. Rolników czeka ogromna praca. Praktycznie w ciągu miesiąca muszą skończyć w woj. białostockim z ponad 260 tys. ha słoń i 1,5 tys. ha rzepaku. Natomiast w łomżyńskim — z ok. 200 tys. hektarów. Rolnicy — jak zawsze — nie będą się dzielić wysiłku. Czy otrzymają również dobrą pomoc — zobaczymy. (zj)

Starogreckie aulosy i wielkopolskie koziołki

Ciąg dalszy ze str. 1

szereg koncertów zarówno dla mieszkańców Białegostoku jak i województwa. Muzykę uczęszczała 200-lecie urodzin KAROLA KURPIŃSKIEGO. Z tej okazji odbędzie się konkurs z cennymi nagrodami ufundowanymi przez organizatorów.

Dziś (19 lipca) o godz. 17 w sali Szkoły Muzycznej w Białymstoku odbędzie się pierwszy koncert. Dawne instrumenty — starogreckie aulosy, wielkopolskie koziołki i klarnety przedstawi prof. LUDWIK KURPIŃSKI z Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie. W programie usłyszeć można będzie fragmenty utworów Mozarta, Stamizy, Czajkowskiego, Glinki, Vanhala, Lutosławskiego, Pałuckiego, Mafiej oraz szereg melodii ludowych. (tk)

na okres dziejowy, kiedy sprawne już państwo o rozwiniętych funkcjach decydowało o pomyślnym rozwoju życia narodowego, szansa gospodarki, oświaty i innych formach zbiorowego życia. Po tem miedzieli kosławie państwo przez lat dwadzieścia i żniw je stracił. Dopiero od 41 lat budować możemy i umacniać nasze państwo, wreszcie już ustabilizowane i bezpieczne. Idee antypaństwa nie mogą mieć drugiego wcielenia u narodu o takich doświadczeniach. Hasło bojkotu wyborów wyraża zaś to właśnie idee odwracania się od polskiego państwa.

Powstrzymanie się od głosowania nie wyraża postawy sprzeciwu wobec linii politycznej tego konkretnego kierownictwa państwowego i pragnienia zastąpienia ją jakąś inną, lecz negację państwowości w ogóle. Zwolennicy bojkotu idee nieuczestniczenia w wyborach opierają bowiem na generalnym negowaniu wartości państwowości polskiej realnie ukształtowanej po II wojnie światowej. Faktycznie jest to negacja państwa polskiego w ogóle, ponieważ wiadomo, że w istniejącym światowym i europejskim porządku politycznym państwo polskie. Gdyby zaś obecny światowy i europejski porządek polityczny zmienił się na korzyść Zachodu (co nie jest zresztą możliwe), przestałby istnieć Polska w jej obecnych granicach. Skurczyłaby się do rozmiarów kadłubowego państwa.

Bojkot wyraża więc odwracanie się plecami do wszel-

Po dyskusji w roboczej części czwartkowego posiedzenia rada uchwaliła opinie nt. rządowego raportu o realizacji reformy gospodarczej w ubr., oraz projektu ustawy mającej na celu dostosowanie przepisów niektórych ustaw związanych z reformą do warunków i potrzeb dalszego rozwoju kraju.

Rada zgłosiła do projektu ustawy szereg uwag szczegółowych. Jedną z nich wzięła się za przekształcenie wplatu na PFAZ w podatek. Warto tu wspomnieć, że zastępcą pełnomocnika radu ds. reformy Zdzisław Sadowski, który na posiedzeniu rady scharakteryzował istniejące uwarunkowania i zamierzenia stwierdził, iż po zapoznaniu się z uwagami zespołu roboczego rady na ten temat autorzy projektu ustawy uznali je za słuszne.

Pierwsi żniwiarze na polach

Ciąg dalszy ze str. 1

Wreszcie nastąpiła poprawa zaopatrzenia w elementy zamienne do kombajnów. Woj. łomżyński było bodaj w najlepszej sytuacji w kraju. W końcu maja załadowało 46 proc. kombajnów było sprawnych. Obecnie wskaźnik ten wzrósł do 78 proc. Wiele wskazuje na to, że większość kombajnów weźmie udział w żniwach.

Szybko postępują remonty również w woj. białostockim. Gotowych do żniw jest ok. 80 proc. kombajnów i prawie wszystkie snopowiązalki. Kombajny wyruszą w pole nie wcześniej niż w pierwszej dekadzie sierpnia. Jest więc jeszcze trochę czasu na ich remont. Obecnie białostocka „Agrom” gromadzi listy brakujących części z obu województw i — miejmy nadzieję — dostarczy je na czas.

Ogólnie biorąc, w woj. białostockim gotowość sprzętu żniwnego jest nieco lepsza niż w ubiegłym roku. Przybyło też sporo maszyn. M.in. ok. 2 tys. ciągników, 430 snopowiązalek, 50 kombajnów i ok. 280 pras woskowych i tzw. niskiego zgniotu.

Jeśli żniwa będą „suche”, powinny przebiegać sprawnie. Przy tzw. mokrych żniwach zwykle jest więcej awarii i rośnie zużycie części zamiennych. Czyni się przygotowania do drugiego wariantu żniw, trudniejszego.

Deszczowe żniwa oznaczają większą wilgotność ziarna. Wówczas więc pomyślane o suszarniach i magazynach. W

dobrych sytuacji jest pod tym względem woj. łomżyński, które dysponuje magazynami o pojemności ok. 64 tys. ton. (Plusiem jest fakt, że magazyny te są obecnie prawie puste). Plan skupu zbóż wynosi tam ponad 80 tys. ton.

Magazyny w woj. białostockim łącznie pomieszczą ok. 70,5 tys. ton zbóż. Z tego 13,5 tys. ton pojemności uzyskano dodatkową, wynajmując pomieszczenia u producentów lub w inny sposób. Ale też potrzeby woj. białostockiego są większe: plan skupu zbóż wynosi prawie 158 tys. ton. Niemniej ziarno będzie gdzie złożyć. Nie powinno dojść do składowania pod chmurką.

Większy kłopot może sprawić suszenie w przypadku dużego zawilgożenia. Aby zachęcić producentów do przesuszania ziarna u siebie, za każdy procent wilgotności powyżej 22, potrącać się będzie 40 zł.

Ostatnio komisja z Ministerstwa Rolnictwa kontrolowała przygotowania do żniw w woj. białostockim. Wynik był pozytywny.

Dobre przygotowanie nie przesądza jednak o przebiegu żniw. W dużej mierze będzie to zależało od pogody. Rolników czeka ogromna praca. Praktycznie w ciągu miesiąca muszą skończyć w woj. białostockim z ponad 260 tys. ha słoń i 1,5 tys. ha rzepaku. Natomiast w łomżyńskim — z ok. 200 tys. hektarów. Rolnicy — jak zawsze — nie będą się dzielić wysiłku. Czy otrzymają również dobrą pomoc — zobaczymy. (zj)

Starogreckie aulosy i wielkopolskie koziołki

Ciąg dalszy ze str. 1

szereg koncertów zarówno dla mieszkańców Białegostoku jak i województwa. Muzykę uczęszczała 200-lecie urodzin KAROLA KURPIŃSKIEGO. Z tej okazji odbędzie się konkurs z cennymi nagrodami ufundowanymi przez organizatorów.

Dziś (19 lipca) o godz. 17 w sali Szkoły Muzycznej w Białymstoku odbędzie się pierwszy koncert. Dawne instrumenty — starogreckie aulosy, wielkopolskie koziołki i klarnety przedstawi prof. LUDWIK KURPIŃSKI z Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie. W programie usłyszeć można będzie fragmenty utworów Mozarta, Stamizy, Czajkowskiego, Glinki, Vanhala, Lutosławskiego, Pałuckiego, Mafiej oraz szereg melodii ludowych. (tk)

na okres dziejowy, kiedy sprawne już państwo o rozwiniętych funkcjach decydowało o pomyślnym rozwoju życia narodowego, szansa gospodarki, oświaty i innych formach zbiorowego życia. Po tem miedzieli kosławie państwo przez lat dwadzieścia i żniw je stracił. Dopiero od 41 lat budować możemy i umacniać nasze państwo, wreszcie już ustabilizowane i bezpieczne. Idee antypaństwa nie mogą mieć drugiego wcielenia u narodu o takich doświadczeniach. Hasło bojkotu wyborów wyraża zaś to właśnie idee odwracania się od polskiego państwa.

Powstrzymanie się od głosowania nie wyraża postawy sprzeciwu wobec linii politycznej tego konkretnego kierownictwa państwowego i pragnienia zastąpienia ją jakąś inną, lecz negację państwowości w ogóle. Zwolennicy bojkotu idee nieuczestniczenia w wyborach opierają bowiem na generalnym negowaniu wartości państwowości polskiej realnie ukształtowanej po II wojnie światowej. Faktycznie jest to negacja państwa polskiego w ogóle, ponieważ wiadomo, że w istniejącym światowym i europejskim porządku politycznym państwo polskie. Gdyby zaś obecny światowy i europejski porządek polityczny zmienił się na korzyść Zachodu (co nie jest zresztą możliwe), przestałby istnieć Polska w jej obecnych granicach. Skurczyłaby się do rozmiarów kadłubowego państwa.

Bojkot wyraża więc odwracanie się plecami do wszel-

Ludziom rzetelnemu trudu — szacunek i uznanie

Ciąg dalszy ze str. 1

pamiątkowych Feliksa Dzierżyńskiego i starszy imiennik Tadeusza Żeligowskiego. Uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej w Suwałkach rozpocznie się dziś, 19 bm. o godz. 12. Po części oficjalnej wystąpi zespół artystyczny WDK i młodzieżowa orkiestra dęta z NRD.

O godz. 14 w miejscach pamięci narodowej — przy Pomniku Straceni, obelisku ku czci zamordowanych i poległych w czasie wojny mieszkańców Suwałk oraz na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Szwajcarii Suwalskiej przedstawiciele społeczeństwa złożą wieńce i kwiaty.

W całym naszym regionie odbywają się liczne uroczystości i imprezy związane z 41 rocznicą ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwoleń Narodowego. Z inicjatywy zakładowego ognia PRON odbyło się wczoraj, 18 bm. okolicznościowe spotkanie w Białostockim Wydawnictwie Prasowym, w którym — oprócz pracowników redakcji „Gazety Współczesnej”, „Kurier Podlaskiej”, „Niwy”, „Kontrastów”, „Kontraktów” i „Krajobrazów” — także administracji — uczestniczyli: przewodniczący MRN — Jerzy Kuźmiński, przewodniczący Rady Miejskiej PRON — Włodzisław Panek, kierownik Wydziału Informacji i Propagandy KW PZPR — Anatol Wakulak, Gronu pracowników wręczono odznaczenia państwowe, Medale 40-lecia Polski Ludowej i odznaki „Za zasługi dla RSW”, „Prasa-Książka-Ruch”.

Krzysztof Komandorski Order Odrodzenia Polski został odznaczony Romuald Łazarowicz, Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Zdzisław Cegiełka i Bogdan Woźniak, Złote Krzyże Zasługi — Leszek Kosiński i Marek Starcewski a Srebrny Krzyż Zasługi — Helena Stasiukiewicz. Medalem 40-lecia Polski Ludowej uhonorowani zostali: Irena Blińska, Waldemar Białos, Mieczysław Chajda, Michał Chmielewski, Ada Czerwina, Jan Cieluszek, Bohdan Hryniewiecki, Jerzy Kwaczyski, Eugeniusz Karpowicz, Piotr Kadula, Jerzy Lengiewicz, Aniela Labanow, Romuald Łazarowicz, Alina Olszewska, Eugeniusz

Dobre przygotowanie nie przesądza jednak o przebiegu żniw. W dużej mierze będzie to zależało od pogody. Rolników czeka ogromna praca. Praktycznie w ciągu miesiąca muszą skończyć w woj. białostockim z ponad 260 tys. ha słoń i 1,5 tys. ha rzepaku. Natomiast w łomżyńskim — z ok. 200 tys. hektarów. Rolnicy — jak zawsze — nie będą się dzielić wysiłku. Czy otrzymają również dobrą pomoc — zobaczymy. (zj)

Dobre przygotowanie nie przesądza jednak o przebiegu żniw. W dużej mierze będzie to zależało od pogody. Rolników czeka ogromna praca. Praktycznie w ciągu miesiąca muszą skończyć w woj. białostockim z ponad 260 tys. ha słoń i 1,5 tys. ha rzepaku. Natomiast w łomżyńskim — z ok. 200 tys. hektarów. Rolnicy — jak zawsze — nie będą się dzielić wysiłku. Czy otrzymają również dobrą pomoc — zobaczymy. (zj)

Dobre przygotowanie nie przesądza jednak o przebiegu żniw. W dużej mierze będzie to zależało od pogody. Rolników czeka ogromna praca. Praktycznie w ciągu miesiąca muszą skończyć w woj. białostockim z ponad 260 tys. ha słoń i 1,5 tys. ha rzepaku. Natomiast w łomżyńskim — z ok. 200 tys. hektarów. Rolnicy — jak zawsze — nie będą się dzielić wysiłku. Czy otrzymają również dobrą pomoc — zobaczymy. (zj)

Ciąg dalszy ze str. 1

temy wyżywić się sami, dołżymy wszelkich starań, aby do 1990 roku osiągnąć samowystarczalność żywnościową — obiecał sekretarz PRON — Jerzy Kuźmiński. Jednakże, żeby stały się one faktem, muszą być spełnione pewne warunki. Mianowicie rolnik powinien mieć zapewnione wszystkie, co jest mu potrzebne do rozwijania produkcji. Tymczasem rzeczywistość jest taka, że jak już uporał się z żniwami, to musi się zmuszać do snopowiązalek, to brakuje części zamiennych do kombajnów.

Mówiąc o drodze do samowystarczalności żywnościowej, należałoby szanować czas rolnika. Chłop, jeśli ma racjonalnie produkować, nie może marnotrawić czasu i być pięć razy oddalony z urzędu z nagłym pomyślnie załatwić sprawę.

KAZIMIERZ SŁOMKOWSKI — zastępca dyrektora Zootechnicznego Zakładu Do-

wiadczalnego w Siedlisku, radny WRN w Suwałkach: — Deklaracja mówi o rozszerzeniu kompetencji rad narodowych — i to jest prawda. Jako radny już trzeciej kadencji, mogę powiedzieć, że realizacja tych uprawnień zależy od dobrej współpracy z administracją. Radny może wnioskować — organem wykonawczym jest urząd i, jeśli jego pracownicy nie będą wykazywać zaangażowania, wysiłki rady nie zawsze dadzą będą współmierne efekty.

Dokument wyborczy zwraca uwagę na problemy, których rozwiązanie wymaga zwiększonej aktywności. Nawigując do kwestii mnie interesujących, jako przykład właściwego rozumienia swojej roli mogę podać Wydział Rolnictwa i Gos-

podarki Żywnościowej Urzędu Wojewódzkiego, z którym my, członkowie branżowej komisji WRN, współpracujemy. Dyrektor Wydziału bada jego zastępcę uczestniczą w każdym posiedzeniu komisji, przysługującą wagę do jej wniosków. Materiały nadawane nam przez administrację, na ogół dobrze przygotowane, otrzymujemy je na tyle wcześnie, by można było przeprowadzić konfrontację w terenie. Zarówno uchwały komisji jak i uchwały WRN dotyczące rolnictwa — to sprawdziłem niedawno — są w miarę możliwości prawidłowo realizowane. Myślę, że gdyby tak było zawsze i wszędzie, radny miałby większy prestiż społeczny. Taką intencję mają też słowa zawarte w Deklaracji. (tb)

Dokument wyborczy zwraca uwagę na problemy, których rozwiązanie wymaga zwiększonej aktywności. Nawigując do kwestii mnie interesujących, jako przykład właściwego rozumienia swojej roli mogę podać Wydział Rolnictwa i Gos-

Hasło bojkotu nie jest więc aktem opozycji wobec polityki radu, platformie PRON itd. ale wyrazem anarchizującego traktowania własnego państwa. Człowiek, który na głębokie przekonanie, że platforma PRON jest wadliwa, a polityka radu bezwartościowa, pragnie innej polityki i chce wyrazić sprzeciw wobec obecnej, ale nie wobec państwa polskiego jako takiego, powinien iść i głosować przeciwko.

Taką postawę można i trzeba krytykować wdrażając się w poważną dyskusję polityczną, ale jest ona przynajmniej mądra i logiczna.

Kto nie idzie głosować ten staje przeciwko państwu polskiemu jako takiemu. Kłanów przeciwstawne poglądy polityczne wyraża zaś głosowanie przeciw proponowanym programowi i liście wyborczej. Jeżeli więc człowiekowi pewien jest, że przeciw wszystkiemu co robimy — możemy iść i głosować przeciw —

JAN REM

Pietraszkiewicz, Wiktor Rudczyk, Franciszek Stoczkowski, Marek Starcewski, Helena Stasiukiewicz, Helena Stasiukiewicz, Agnieszka Taratyka, Witold Tarasiewicz, Bogdan Woźniak, Jerzy Wolkowicz, Marian Wiśniewski, Wiera Wolkowicz, Henryk Wilk i Anna Zaremba, a odznaka RSW — Ludmilla Chalecka-Polocka i Stanisław Kosiński. W imieniu odznaczonych podziękował Zdzisław Cegiełka.

Z działalności PRON zapoznaliśmy Wenancjusza Panek zwracając uwagę na podejmowane liczne inicjatywy gospodarcze, społeczne i kulturalne oraz stopniowe dościeranie Ruchu do wielu środowisk. (h)

W wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Białymstoku, kilkunastu wyznających się w służbie i pracy społecznej funkcjonariuszy SB i MO oraz emerytów i rencistów otrzymało Medale 40-lecia Polski Ludowej i „Za udział w walkach w obronie władzy ludowej” oraz złote, srebrne i brązowe odznaki „Zasłużony Białostoczyźnie”.

W spotkaniu uczestniczyli: prezes WK ZSL — Ryszard Niwiński, przewodniczący WK SD — Eugeniusz Kulakowski, sekretarz KW PZPR — Mikołaj Kozak, wiceprzewodniczący WRN — Józef Eljasiewicz, wicewojewoda Leopold Rybakiewicz, szef WUSW pik Sylwester Rogalewski.

Przyniesione wyróżnienia są wyrazem społecznego uznania dla ludzi w niebieskich mundurach, a zwłaszcza dla ich trudnej i odpowiedzialnej służby. Odznaki „Zasłużony Białostoczyźnie” wręczono także 18-osobowej grupie pracowników Straży Przemysłowej, która w tym roku obchodzi swoje 35-lecie.

Na zakończenie uroczystości głos zabrał sekretarz KW — Mikołaj Kozak przekazując wyróżnionym gratulacje i życzenia.

— Są wśród was — powiedział — ludzie, którzy całe swoje życie poświęcili tworzeniu Polski Ludowej, weterani pracy i milicyjnej służby. Do nich kierujemy słowa szczególnego szacunku i uznania... (syd)

Pracownicy Przedsiębiorstwa Upowszechniania — Prasy i

Włodzisław Panek, kierownik Wydziału Informacji i Propagandy KW PZPR — Anatol Wakulak, Gronu pracowników wręczono odznaczenia państwowe, Medale 40-lecia Polski Ludowej i odznaki „Za zasługi dla RSW”, „Prasa-Książka-Ruch”.

Krzysztof Komandorski Order Odrodzenia Polski został odznaczony Romuald Łazarowicz, Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Zdzisław Cegiełka i Bogdan Woźniak, Złote Krzyże Zasługi — Leszek Kosiński i Marek Starcewski a Srebrny Krzyż Zasługi — Helena Stasiukiewicz. Medalem 40-lecia Polski Ludowej uhonorowani zostali: Irena Blińska, Waldemar Białos, Mieczysław Chajda, Michał Chmielewski, Ada Czerwina, Jan Cieluszek, Bohdan Hryniewiecki, Jerzy Kwaczyski, Eugeniusz Karpowicz, Piotr Kadula, Jerzy Lengiewicz, Aniela Labanow, Romuald Łazarowicz, Alina Olszewska, Eugeniusz

Dobre przygotowanie nie przesądza jednak o przebiegu żniw. W dużej mierze będzie to zależało od pogody. Rolników czeka ogromna praca. Praktycznie w ciągu miesiąca muszą skończyć w woj. białostockim z ponad 260 tys. ha słoń i 1,5 tys. ha rzepaku. Natomiast w łomżyńskim — z ok. 200 tys. hektarów. Rolnicy — jak zawsze — nie będą się dzielić wysiłku. Czy otrzymają również dobrą pomoc — zobaczymy. (zj)

Dobre przygotowanie nie przesądza jednak o przebiegu żniw. W dużej mierze będzie to zależało od pogody. Rolników czeka ogromna praca. Praktycznie w ciągu miesiąca muszą skończyć w woj. białostockim z ponad 260 tys. ha słoń i 1,5 tys. ha rzepaku. Natomiast w łomżyńskim — z ok. 200 tys. hektarów. Rolnicy — jak zawsze — nie będą się dzielić wysiłku. Czy otrzymają również dobrą pomoc — zobaczymy. (zj)

Dobre przygotowanie nie przesądza jednak o przebiegu żniw. W dużej mierze będzie to zależało od pogody. Rolników czeka ogromna praca. Praktycznie w ciągu miesiąca muszą skończyć w woj. białostockim z ponad 260 tys. ha słoń i 1,5 tys. ha rzepaku. Natomiast w łomżyńskim — z ok. 200 tys. hektarów. Rolnicy — jak zawsze — nie będą się dzielić wysiłku. Czy otrzymają również dobrą pomoc — zobaczymy. (zj)

Dobre przygotowanie nie przesądza jednak o przebiegu żniw. W dużej mierze będzie to zależało od pogody. Rolników czeka ogromna praca. Praktycznie w ciągu miesiąca muszą skończyć w woj. białostockim z ponad 260 tys. ha słoń i 1,5 tys. ha rzepaku. Natomiast w łomżyńskim — z ok. 200 tys. hektarów. Rolnicy — jak zawsze — nie będą się dzielić wysiłku. Czy otrzymają również dobrą pomoc — zobaczymy. (zj)

Dobre przygotowanie nie przesądza jednak o przebiegu żniw. W dużej mierze będzie to zależało od pogody. Rolników czeka ogromna praca. Praktycznie w ciągu miesiąca muszą skończyć w woj. białostockim z ponad 260 tys. ha słoń i 1,5 tys. ha rzepaku. Natomiast w łomżyńskim — z

c. d. ze str. 1

Zamek przejął naczelnik i poprawa tempa jest widoczna. Ale to jeszcze potrwa. Natomiast Dom Kultury, choć jeszcze bez sali widowiskowej, będzie chyba otwarty w lipcu bieżącego roku. Kto widział, że pogorzelisko przed kilkoma laty i obciążał tę budowę teraz może powiedzieć, że jest to jednak jakieś osiągnięcie. Są i inne — świetlica w Wesołowie i Trygordzie, punkt ujęcia wody w Węgorzewie, firmowy sklep mleczarski w Węgorzewie, sporo kilometrów dróg — poprawionych i wybudowanych niemal od nowa. Jest wreszcie, pomieszczenie dla szkoły zawodowej, która mieściła się dotychczas w kamieniu przy SP nr 2 w budynku po byłym szpitalu. Jest dokumentacja na szkołę muzyczną, która znajduje się pomieszczenie w rozbudowanym, pięknym starym budynku. Jest zapewnienie władz oświatowych, że w 86 roku, najpóźniej w 87 ruszy budowa nowej podstawówki. Jest jeszcze wiele innych przykładów, świadczących, że ta rada nie zamierza kapitulować przy żadnej przeszkodzie.

Już w obecności naczelnika Miasta i Gminy Zbigniewa Gluchowskiego i inspektora do spraw budowlanych Piotra Małucha (ten ostatni pracuje tu od blisko 40 lat i jest ojcem chrzestnym) wielu czynów społecznych, które przyniosły miastu tyle splendoru i korzyści — rysuje się wizja obecnego kłopotu i przyszłości. Badać najbardziej odczuwalny na dziś problem — i jest to jeden z ważniejszych.

szczyt, dotychczas nie w pełni zrealizowanych wniosków, to opieka zdrowotna. Od kilku lat jest nowy szpital, przychodnia, która będzie rozbudowana, ale nie ma lekarzy. Moi rozmówcy liczą tylko tych lekarzy, którzy tu się urodzili i zrobili maturę, a później poakończyli akademię i poszli w świat. Wyszło, że jest takich kilkunastu. A obcy też nie chcą przychodzić. Jest problem materiałów budowlanych i w ogóle tzw. mocy przerobowych w bu-

— mówi naczelnik, ale kto nam się teraz zgodzi wejść na jakąkolwiek budowę? Z rozmów tych wypływają jedno podstawowe przesłanie, które brzmi...

ZEBY NAS WNUKI NIE PRZEKINALY

...co oznacza w praktyce, że nie wolno, bo jesteśmy na to zbyt biedni, ciągle robić „na ilość”, że wreszcie powinniśmy zacząć liczyć się jakoś.

lowa. Gospodarze miasta doświadczyli, że to na dłuższy czas nie zda egzaminu i przeforsowali zmiany dokumentacji w ten sposób, by inwestycja ta stała się przyspieszonym rozwiązaniem dla całego miasta. Albo drogi. Dotychczas były z tym, są nadal zresztą, bardzo duże kłopoty, bowiem masę bitumiczną trzeba było dowozić z Głizy. To kosztuje ogromne pieniądze i nie zawsze też tą metodą budowane drogi były najlepsze. W ten sposób mo-

władze, były największym sojusznikiem Głizy, kiedy to starano się o budowę u siebie oczyszczalni ścieków. Bo ta oczyszczalnia to czysty Niegocin, a czysty Niegocin to czyste Mamry. Po ważnym potraktowaniu tej problematyki otworzyły także i u siebie na miejscu budowa kolektora miejskiego. Ma jednak ten sposób myślenia i postępowania, szczególnie dla ludzi piastujących swoje funkcje z wyboru, poważny minus. Tego po prostu nie widać.

wtórny również i na łamach naszej Głizy, wcale tu nie umarły naturalna śmiercią. Tyle, że są one dziś nieco inaczej organizowane. Zamiast setek ludzi z łopatami na jednym skwerku, którzy sobie z reguły w pracy przeszkadzali, staramy się przeskoczyć do tychczas tak organizować te czynności, by jak najmniejszym nakładami uzyskać największy efekt rzeczowy. Chodzi tu na przykład o to, by zalogi pracowały na rzecz upiększenia własnego zakładu, mieszkańcy na rzecz upiększenia osiedla czy posesji.

Wygląd wielu z nich — choćby budynki i plac Komendy Rejonowej Straży Pożarnej, które mogą pełnić funkcję wizytówki miasta, a kiedyś były ruiną, czy piękny skwer urządzony przez Romana Burzyńskiego i jego sąsiadów świadczą — a to tylko przykłady pierwsze z brzęgu — że jest to metoda zdająca egzamin.

Nigdy nie robiliśmy tego na pokaz, mówią mi w Węgorzewie. Stąd nawet nosisz się z zamiarem niestartowania w konkursie o tytuł „Mistrza gospodarności”. Ale ponieważ coś tam jednak zaczęło wychodzić postanowiliśmy przy okazji „ZAGRAĆ W MISTRZA”

i chyba słusznie zrobiliśmy, bo mamy tu zaproszenie do Belwederu na wręczenie nagród.

Wtedy jeszcze ani gospodarze Węgorzewa, ani też ja nie wiedzieliśmy dokładnie jakiego rodzaju będzie to nagroda. Dziś już wiemy, że delegacja węgorska otrzymała z rąk przewodniczącego Rady Państwa tytuł Krajowego Mistrza Gospodarności.

STANISŁAW KULIKOWSKI

Drugi oddech mistrza?

dowietwie. Wszystkie firmy są praktycznie poza zasięgiem władz miasta i gminy, większość także poza zasięgiem wojewody. Jak ich przypilnować, jak egzekwować należyte wykonawstwo? Tu już jak dobra anegdota brzmi opowieść o pewnym przedsiębiorstwie budowlanym, które zgodę na podjęcie pracy w mieście uzależniło od tego, że Piotr Małuch nie będzie nadzorować ich pracy. A ja tymczasem, tłumaczy się pan Piotr — niechcę od nich poprzednio nadzwyczajnego nie wymagać. Pilnowałem tylko tego, by wykonawcy pracę swoją na minimalnym dopuszczalnym poziomie — to znaczy zgodnie z technologią, żeby się to po roku nie rozpadło.

— Dobrze jest mieć takiego człowieka jak pan Piotr

I tu następuje obrazowe wyjaśnienie tej myśli. Można zrobić czegoś, powiedzmy 1000 jednostek. Jeśli jednak po kilku latach z tego tyś się psuje się połowa, to praktycznie oznacza to, że zrobiliśmy 500, a nie tysiąc. Przykład? Choćby wadliwie wykonane płyty chodnikowe, krawężniki, które się po prostu lasują pod wpływem wilgoci. Ze sprawę traktuje się poważnie, o tym mówi uchwala Rada Narodowej zakazująca malowania budynków nieprawidłowymi farbami, bo to tylko strata siły i pieniędzy.

A generalnie zasada „żeby nas wnuki nie przekinaly” oznacza, że wszystko co się robić dziś powinno mieć sens jutro, pojutrze, za lat kilka i kilkadziesiąt. Kilka tego przykładów. Miała być budowana ciepłownia osied-

na było latać właściwie tylko to, co jest. Więc? W bliskiej przyszłości ma ruszyć „własna” wytwórnia mas bitumicznych koło Węgorzewa.

— Bez tego moglibyśmy odbyć jeszcze 100 seji na temat poprawy sieci dróg i nic by z tego nie wyszło. „Przyszłościowo” potraktowano rozbudowę miasta. Pierwotnie nowe osiedla mogły być zlokalizowane w innym miejscu. Od pewnego czasu obowiązują koncepcja „kierunek w stronę „Mamry” i jest to, co już teraz widać, koncepcja sensowna.

Zdolność do szerszego spojrzenia, wybiegającego daleko poza dzień dzisiejszy i własne podwórko, można ocenić może najbardziej po sposobie potraktowania sprawy ochrony środowiska. To bodaj właśnie węgorskie

TO NIE JEST METODA EFEKTOWNA...

Pozwalająca stwierdzić: patrzeć jak szybko to zrealizować! Tymczasem — zwrócić mi się jeden z rozmówców — „ludzie, wulgaryzując trochę — „myślisz bruchem”. A to oznacza, że każdy chciałby widzieć efekt już teraz, natychmiast. Na przykład kanalizację. Można by ją tu i ówdzie robić szybciej. My jednak robimy to kawałek po kawałku, z dokładnością, na wiele lat opracowanym planem. Tak żeby wnuk wziął do ręki „bumaga” i mógł pociągnąć do dalej.

Podobną metodę, mniej halasu, więcej korzyści, przyjęto w Węgorzewie od pewnego czasu przy organizacji czynów społecznych, które to, wbrew opinii po-

Byliśmy u przyjaciół

Rozmowa z ALOISEM MISOFEM — pełnomocnikiem sztabu regionalnego ze Schwerina na woj. suwalskie.

— Nie czasu jechać do Suwałk?

— Niewiele, bo tylko 26 godzin. Dobra atmosfera w pogodzie, przepiękne polskie krajobrazy, a także serdeczna opieka w czasie podróży nie pozwolili na nudę.

— Właśnie, jak podoba się wam województwo?

— Jest to przepiękna krajina — jeziora, lasy. Jeśli się jest na świeżym powietrzu to czuje się jak w rezerwacie przyrody. Ważne jest także to, że wszystkie obozy, zgrupowania zlokalizowane są nad wodą. Większość naszej młodzieży pracuje na świeżym powietrzu. Zaskoczyło nas, że tak duże powierzchnie upraw utrzymywane są w należytym czystości.

— Czy spełniają się oczekiwania związane z rządowym porozumieniem?

— Tak. Na Suwalszczyźnie spełniają się w praktyce założenia porozumienia, to o czym rozmawialiśmy przywódcy. Kontynuowanie i wpałanie przyjaźni między naszymi narodami, szczególnie wśród dzieci jest w pewnym stopniu przysłówiowym postawieniem kropki nad „i”. Myślą przewodnią pobytu na obozach jest idea przyjaźni i wychowania w pokoju. Potwierdzeniem tego mogą być odbyte spotkania z zaproszo-

nymi gośćmi — władzami politycznymi i administracyjnymi, przedstawicielami LWP. Zapoznanie się z dorobkiem 40-lecia PRL, 30 rocznicy podpisania Układu Warszawskiego i 35 rocznicy Układu Zgórzeleckiego jest znakomitą lekcją historii w przygotowanych młodzieży z NRD do XI Zjazdu SED. Najistotniejszą rzeczą dla pokoju jest wychowanie młodego pokolenia w duchu socjalistycznym. Wielkim wydarzeniem każdego obozu był Dzień Polski i Dzień NRD, przygotowane przez samą młodzież.

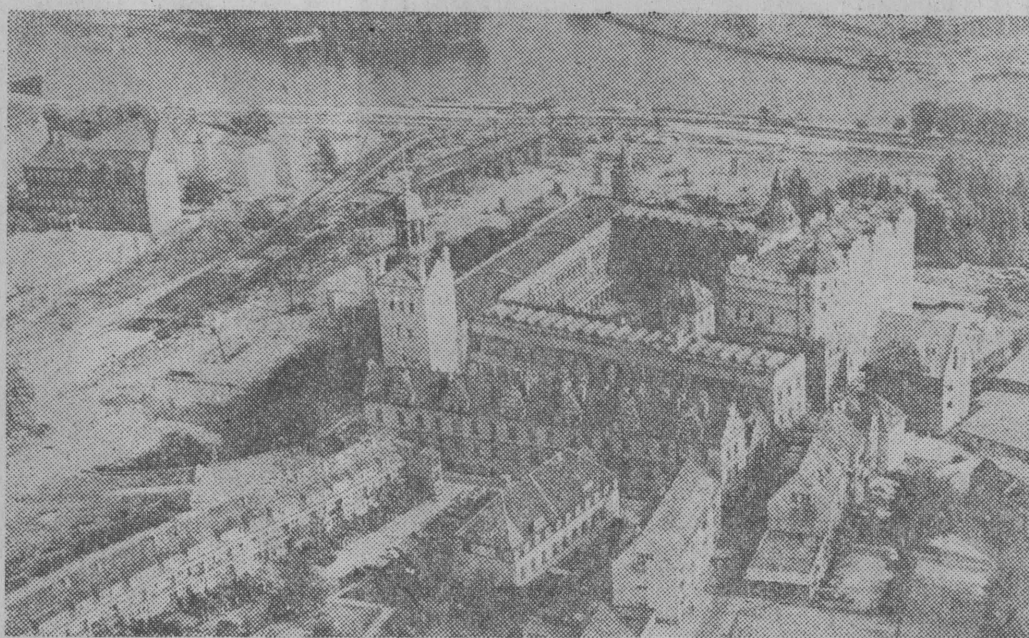
Chciałbym w imieniu wszystkich uczestników wakacyjnej wymiany z okręgu Schwerin przebywających na terenie woj. suwalskiego powiedzieć: Wielkie Dziękuję, tym wszystkim, którzy tak serdecznie nas przyjęli. To co dla nas zrobili — a jestem o tym przekonany — to zrobili z serca i od serca. Pojeździemy do domu z przeświadczeniem, że byliśmy u prawdziwych przyjaciół. Jednocześnie zobowiązujemy do nas do tego, aby dołożyć wszelkich starań, by suwalska 755-osobowa grupa dzieci i młodzieży wywoziona z NRD podobne wrażenia. Wiem, że u nas będziecie się czuli jak u siebie w domu.

Rozmawiał: ANTONI ŻUK



NA ZDJĘCIU: zburzony Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie.

CAF — Archiwum



Odbudowany zamek polskości

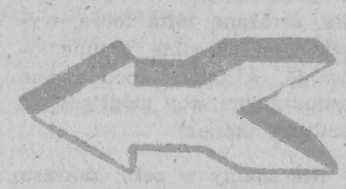
Wznosi się na miejscu dawnego stolarskiego grodu. Jego budowę rozpoczął w połowie XIV wieku Barnim III, do dziś zachowały się tylko fragmenty fundamentów z tego okresu. Później był wielokrotnie przebudowywany i rozbudowywany, można by wyróżnić trzy najważniejsze okresy: 1503-75, 1702-36 i 1872-74. W czasie ostatniej wojny ta renesansowa siedziba dawnych Książąt Pomorskich uległa znacznym zniszczeniom, ponad połowa murów i wnętrz legło w gruzach. Latami podnoszony był z ruin. Przywrócenie dawnego blasku i świetności wymagało dużo czasu, precyzyjnych zabiegów konserwatorskich, pracy wielu specjalistów z Pracowni Konserwacji Zabytków.

Na Zamku znajdują się dziś sale wystawowe BWA, dział Teatr Muzyczny, tu ma swoją siedzibę Wojewódzki Dom Kultury, w skrydle mieniącym się Pracownią Konserwacji Zabytków, a w podziemiach kawiarnia.

Podczas prac rekonstrukcyjnych i archeologicznych na śródku zamkowego dziedzińca znaleziono osiedle kultury turyckiej sprzed 2500 lat.

NA ZDJĘCIU: Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie z lotu ptaka.

CAF — JERZY UDRÓ



OKOLICE RYZYKA

Do podlubeckiego Michowa wolność przyszła sama. Zanim front przetoczył się z łoskotem po dziurawych brukach, posterunek policji był już pusty. Właz rozrzucał po podłodze i biurkach sterty dokumentów, które z dnia na dzień straciły wagę ludzkiego życia. Korzeniowski przemierzał sfatygowane uliczki, odruchowo spoglądając po fasadach chat. Gdy człowiek przeżył pięć lat przeżył przez przypadek, nie od razu przywyknie do zwyczajnych spacerów nawet niezbyt wyszukany deptakiem, znanym od dziecka.

ŚCIGANY

Urodził się i wychował niedaleko, w Kolonii Rudzkiej, w rodzinie nazbyt czerwonej jak na przedwojenne czasy. Ojciec-społdzielca buchalterował w Kasie Stefczyka. Carskie obrazowanie miał przepiślowe, ale sentymenty i kontakty nader podejrzanie. Sądził, Józef Kowalczyk, przedwojenny komunista, jako jeden z pierwszych rozpoczął czarną serię więziennych w obozie na Majdanku.

Stryj mieszkał w Łublinie na Zamojskiej z synem Mietkiem. Obaj do poprzedniego ustroju pasowali niezbyt dobrze. Mietek zamiast w studenckiej ławie systematycznie ładował za kratkami za lewicową robotę. Edwardowi pracującemu jako elektryk w warsztacie, nie udało się nawet potym okupacji spokojnie przemieszkać w domu. Po aneksji dalszych terenów Niemcy wywieźli go na Wschód, co nie przeszkadzało, że w nowym miejscu nawiązał zaraz współpracę z radziecką partyzantką.

Wujek, Stanisław Syta, urzędował na Lotniczej obok Majdanka i na przekór groźnemu sąsiedztwu cały czas działał w konspiracji.

Tu i ówdzie ruch ludowy dawno eksplodował. We wsi Wypnicha zorganizowano „Wici”. Gdzie indziej nieoficjalne struktury zataczały coraz szersze kręgi, toteż Tadek Korzeniowski jeszcze jako nastolatek w łaciach portkach, nastrochał się i napatrzył do woli.

W czterdziestym roku zaczęło się robić gorąco i ledwo uratował głowę. Jesienią został aresztowany i miał trafić do transportu do Rzeszy, ale umknął. Wykorzystał chwilę nieuwagi niemieckich konwojentów i przysnął z szeregow na jednej z lubelskich ulic.

Początkowo obawiałem się pościgu, jak zając krył się po brnach, ale okazało się, że nikt się za mną specjalnie nie oślądla. Wróciłem do Rudzkiej w sama pora, by dowiedzieć się, że ojciec siedzi jako zakładnik Kac puch po pech.

Starsi snuli po chłupach, przysiadali na zydlach, sycyli, siwuch i rozprawiali jak dawniej Najczciśniej o tym, jak to Niemiec sobie biedy naprta, bo przecież na Związku Radzieckim na kto-

ry się wyraźnie szykował, a ni chybli polanie żęby. Przebakowali, że dobrze byłoby szkopom trochę krwi napsuć. Złotywali się licząc na szepiane rekołecje. Dawniej ukrywali się z lewicowymi poglądami przed swoimi — teraz przed okupantem, więc palili się, żeby wreszcie wyłożyć racje na wierzch. Młodzi paśli się ta teorią, a że znali się na wyłot, gadać nie musieli: potrzebna była broń.

Chodzili, szukali, nagabywali, aż w ciągu paru miesięcy zdobyli swój arsenał. Tadeusz znalazł dobrze poinformowanych kumpi, a ci tego i owego podciągali za język. Dotarli do Maliszewskiego, który był żołnierzem Września dopóki nie zakopał karabinu i amunicji. Poszli: kiedyś do niego późnym wieczorem.

— Ależ ja nie mam, broń Boże, żadnej broni — wypierał się i bił po piersiach aż dudniło.

Znali te reakcje i nie dziwili się, że facet ma pietra. Niedługo już nie miał czasu żałować nieostrożności.

— Wiem, że masz pan karabin. Możemy przypomnieć, gdzie jest? Tam, nad strumieniem, co wiosną po roztopach cieknie przez podwórko, przykryty słomą i gałęziami.

Broń była w porządku, amunicja też. Inni również mieli czym poganiać Niemców. Jeszcze w Abramowie wyprosilili od księdza pistolet „vis”.

Niestety, kartla się odwróciła. Niemcy parli pod Stalingrad i pod Moskwę, a po Lubelszczyźnie panoszyli się z taką taktą, jakby cały świat zawojowali. W łapankach raz po raz znikali którzyś z kolegów, albo znajomych. Do Tadeusza też się dobrali. Wiek poborowy, kawał chłopca. Wpadł im w oko, bo akurat pasował do tuczenia kamieni na drodze.

Obóz był w Karzyskich, ze dwadzieścia kilometrów od Naleczowa. Zebrali wtedy po grzebiecie kłami, schudli na cienkiej zupce z brulwi, aż po paru niecierpliwych miesiącach „począł swoje go wyzwolenia.

Noc była zaskakująca spłotnieniem wydarzeń. W okolicy hotelowej obozu, gdzie zaczęły się składano, niż kiedyś no ich na z ocynek, pojawił się partyzant. Hitlewska obstawa zniknęła w zaroślach już po pierwszych strzałach. Tadeusz dał wte-

Ciąg dalszy na str. 4

OS PARYŻ — BONN?

Kiedy piszę te słowa, w Strasburgu, po zachodniej stronie Renu, trwa właśnie rendez vous Mitterrand-Kohl. Jest to już szóste spotkanie obu polityków w ciągu ostatnich trzech miesięcy. Skąd ten pośpiech, co się za nim kryje?

Oczywiście mylili by się ten, kto by sądził, że chodzi tu o najwzajemniejsze towarzyskie rozmowy, względnie zacieśnienie współpracy gospodarczej, czy naukowej. Nic, albo prawie nic, z tych rzeczy. Celem owego przysięganego zbliżenia, o które usilnie zabiega prezydent Francji, jest płaszczyzna militarna. Nieprzypadkowo więc obserwatorzy sceny paryskiej twierdzą, że spotkanie nad Renem może mieć decydujące znaczenie, wybiegające daleko poza sferę dwustronnych stosunków francusko-niemieckich. Mianowicie Paryż od dłuższego czasu nosi się z zamiarem objęcia gwarantancją nuklearnymi również terytorium RFN. Inaczej mówiąc chce postawić ostateczny krzyżyk na doktrynie gen. de Gaulle'a, w myśl której francuska broń nuklearna służyć miała wyłącznie obronie samej Francji. Teraz rakiety francuskie miałyby, z jednej strony stanowić również parasol ochronny dla Republiki Federalnej, z drugiej zaś — jak to dobitnie określił niedawno na łamach tygodnika „L'Express” jeden z przywódców francuskich socjalistów — byćby wymierzone „w NRD, Polskę i Czechosłowację”. Tej nowej niebezpiecznej doktrynie miałyby ponadto służyć podjęcie budowy wspólnego samolotu bojowego. Ale już bez oglądania na Londyn, Rzym i Madryt, o co mocno zabiegał wcześniej Mitterrand, a co przyjęto w tych stojących raczej chłodno i wymijająco.

Jakie będą rezultaty spotkania nad Renem. Czy oś Paryż — Bonn, która się marzy prezydentowi Francji, dojdzie do skutku? Sądząc, że na odpowiedź trzeba będzie jeszcze poczekać.

ŚLAD, ALE NIE TEN

Biały Dom posuguje się najchętniej dwoma kolorami. To, co czyni sam, lub jego ideowi sojusznicy, przybiera w barwy niekazitelnej bieli, a więc dobroci, sprawiedliwości, absolutnych racji. Wszystko inne przedstawia przeważnie w kolorze czarnym. Wtórąmu mu w tym oczywiście amerykańskie mass media. Nawet wtedy, gdy fakty są odmiennie. Takie refleksje rodzi m.in. tzw. bułgarski ślad.

A oto charakterystyczny dla takiego postępowania przykład. Na łamach amerykańskie-

ważnego świadka człowieka, który ogłasza się Jezusem Chrystusem.

Nic tu dodać, tym bardziej ująć. Bo gdzie tu jest bułgarski ślad. A jeśli jest w ogóle jakiś ślad, to wiedzie on raczej za ocean. Wiadomo, chłopcy z CIA mają wszak dobrą zaprawę w prowokowaniu rozmaitych akcji.

SZYTE GRUBYMI NIEMI

Skorzy jesteśmy przy — że tak powiem — amerykańskim malarstwie politycznym, to warto sięgnąć do jeszcze jednego przykładu. Mianowicie do stosunku

ewentualni adwersarze nie twierdzili, że uprawiam „rażimową propagandę”. Otóż oficjalna amerykańska grupa obrońców praw człowieka przedstawiła w tych dniach specjalny raport zatytułowany „Prawa człowieka w Nikaragui. Reagan — retoryka i rzeczywistość”. Czytamy w nim m.in.: „Po szczególnych dochodzeniach możemy stwierdzić, że „centras” (tak oto niewinnie Biały Dom określa bandy kontrrewolucjonistów — podkr. mojej systematycznie mordują jeńców oraz zmuszają siła cywilnych obywateli do współpracy i kolaboracji”.

Kto więc poniża godność ludzką, kto łamie prawa człowieka? Wymowa rzeczowego raportu jest co do tego jednoznaczna.

CZEGO SIĘ NAJBARDZIEJ BOJA

Jedną z brytyjskich agencji badania opinii publicznej przeprowadziła ostatnio interesująca ankietę. Mianowicie dwa spośród kilku pytań brzmiały mniej więcej tak: Czego się najbardziej obawiamy — wojny nuklearnej czy bezrobocia? Odpowiedzi były zaskakujące.

Otóż zdecydowana większość ankietowanych obawia się w pierwszym rzędzie bezrobocia. I chyba nie jest to przypadek. Bezrobocie w Wielkiej Brytanii jest przecież realną rzeczywistością, czymś co dotknęło już ponad 3 mln osób i co grozi kolejnym tysiącom. W tym wypadku wszelkie zapomni traktowane są przez bezrobotnych jako coś co służy niedźmiejce, lecz nie pozwala żyć jak ludziom. Natomiast ewentualna wojna nuklearna traktuje się jako coś odległego, co jest raczej niemożliwe w warunkach istnienia równowagi sił na świecie.

Zmora bezrobocia ogarnęła nie tylko Wielką Brytanię. Jej skutki w coraz większym stopniu odczuwają również ludzie pracy w innych krajach zachodnich. Stąd niepokój społeczny, powtarzające się strajki, zamykanie granic dla obywateli z innych państw. MIECZYSLAW CHAJA

PANORAMA TYGODNIA

go dziennika „Wall Street Journal” ukazał się artykuł redakcyjny, w którym oskarżono Bułgarię o zorganizowanie zamachu na życie Jana Pawła II. W odpowiedzi na to znany publicysta — A. Cockburn, najwyraźniej zdenerwowany z powodu zakłamania swoich kolegów, wystosował do redakcji list otwarty. Pisze w nim wprost: Po bliższym zapoznaniu się ze sprawą Antonowa, łatwo pojąć, że została ona wyssana z palca (podkr. — moje). Sądowi włoskiemu nie przedstawiono bowiem ani jednego świadka czy dowodu rzeczowego mogącego w jakikolwiek sposób potwierdzić zeznania Ali Agcy o współuczestnictwie Bułgarii w zamachu. Mimo to inicjatorzy antybułgarskiej kampanii w środkach masowego przekazu, dziennikarze amerykańscy C. Sterling i P. Hancey oraz ich koledy nadal roznoszą wiatr tzw. sprawę Antonowa. Jednakże nieoczekiwany przebieg procesu zmusił ich do milczenia. Nie można bowiem uznać za po-

Białego Domu wobec Nikaragui. I znów jak w przypadku tzw. śladu bułgarskiego wszystko jest szyte grubymi niemi. Nie od dziś na przykład wiadomo, że wszystko co postępowe, co rodzi się gdziekolwiek na świecie, z miejsca staje się obiektem penetracji służb specjalnych USA. Tak było w Wietnamie, Angoli czy Etiopii, tak jest również obecnie w przypadku Nikaragui. Nikt dziś nie wierzy w to, że małe kraje leżące nie opodal przemyku panamskiego, może zagrozić potężnemu sąsiedztwu z północy. Dlatego Biały Dom — w myśl zasady: cel uświęca środki — przygotowuje „argumenty” mające zaświadczyć o jego szczerych, uczciwych intencjach, a zarazem usprawniłyby jawną insyngierkę zbrojną w Nikaragui. Oskarża więc tamtejsze lewicowe władze o poniżanie godności ludzkiej, o łamanie praw człowieka. A jaka jest prawda? I tutaj pozwolę sobie odwołać się do autentycznego amerykańskiego źródła, żeby moi

OKOLICE RYZYKA

Ciąg dalszy ze str. 3

dy drapaka. Kluczyli lasami polami. Nie pamięta ile tych kółek zatoczył zanim się zamknął w swoich.

Ferajna powitała go jak noworodka. Zaraz został ułożony konspiracyjną bibułą. Dowcipowali, że ciut oden załatał hitlerowską propagandę. Z frontu wschodniego docierały lepsze wieści, toteż i ton „Blutynów informacyjnych” przetrząsanych ze Związku Radzieckiego stał się bardziej optymistyczny.

LEŚNA OFENSYWA

Szykowała się pierwsza większa akcja na posterunek żandarmerii w Michowie. By zdezorientować hitlerowskie patrole jeździli do Rawy, Marcnowa, Głzy, do Ostrowia. Paradowali uzbrojeni po większych traktach, a solitysom kazali meldować, że partyzantka we wsi. Żandarmeria pedziła za nimi od osady do osady, przetrząsała ludzi z posterunków, wypytali. Prawdziwie podchody. Tropienie kończyło się na skrajach lasu, bo dalej bał się wejść. Już by ich tam dopadli. Radziecka partyzantka dawała solidne wsparcie Batalionowi Chłopskim. Oddział Fiodora coraz śmielej sobie poczynił koło Rudna, a w powiecie radziwiłskim grupa Ponomarewa.

W polowie maja dowódca wzmocnionych sił żandarmerii w Michowie zorganizował okolicznościowe święta. Imieniny Zofii, czyli komendantowej obłubienicy Niemcy opłaki skrupulatnie, zdając się na czujność mieszkańców. Chłopom kazali pilnować, żeby nie wtargnęli nikt obcy, więc się szwendali po gospodarce. To był duży błąd, że nikt ich nie uprzedził.

Dwaj z ulicy Eysobyeckiej pierwszy zauważyli postacie przemyskujące wśród zagrod. To byli ci, którzy dyktowali formuły tyralerie, gdy inni odcinali prad od strony młyna. Zdezorientowani chłopcy myśleli, że zło dzieje i podnieśli raban. Czy musieli zginąć? Kto na to odpowie? Na szczęście Niemcy byli już tak podchmieleni, że nie zareagowali na hałas.

Akcja rozwinęła się szybko. Podłożono ogień pod siedzibę okupacyjnych władz gminnych i pod posterunek. Chłopczy z obawy mierzili serie karabinowe w okienka płomieniowe, ogarnięte paniką grupy policjantów. Padli dowódca żandarmerii, zginęło kilku innych.

Większe punkty konspiracyjne, stodoły, tereny składów nad Wieprzem, nawet stogi siana zastępowały im coraz mniej bezpiecznie domy. W październiku czterdziestego trzeciego skrzyknęli się na koncentrację w Michałowie. Stamtąd razem z sąsiedzkimi oddziałami mieli uderzyć na zgrupowanie nacjonalistów ukraińskich w Krzeszowicach. Nie udało się. Na odwieńcie znajomości popili trochę. Kiedy reszta oddziałów nadjeżdżała wozami, straż pomyliła hasła i odzwały. Padły strzały. Zginął wtedy jeden z kolegów, a inni skonsternowani błędem zrezygnowali z akcji.

Wrócili do swych szkoleń i instruktaży. Zrzućmy w lasach Golebskich i Abramowskich uzupełniali zapasy i rozprawiali o podziale majątków, o tym, że najpierw trzeba sprać Niemca, a potem stworzyć Polskę demokratyczną, w sam raz dla nich, chłopów z działa prądziada.

Wpadali nam też w ręce — ciągnie Korzeniowski — wydawnictwa zachodnie. Miałem nawet taką bibułę: „czekajcie aż się Niemiec i Rosjanin wykrwawi”. Mało mnie szlag nie trafił, ale widziałem, że niektórzy serio brali tę propagandę i dobrze wzięli podteksty. Mnie raczej sierzdzila niż zastanawiała ta pisanina. Broń do cholery: automatów, granatów, cichów, środków opatrunkowych wystarczy na wyposażenie batalionów, a my mamy to magazynować aż podzwierzę i rżnąć w pokera?

W kwietniu czterdziestego czwartego wyruszyli na dużą koncentrację w Lasach Nasutowich. W rejonie Kamionki, gdzie było dobrze strzeżone lotnisko otoczyli ciężki bój. Poszły z dymem wieś Syry i Emelin. Obustronne straty zdziaskiwały szeregi. Trzeba było się rozprościć, bo nieprzyjacielskie samoloty dokładnie penetrowały teren.

Po tych zbrojnych konfrontacjach świadomość, że front zbliża się szybko zdziawiała więcej, niż partyzantka

podjął wojna. Posterunki żandarmerii pustoszyli jeden po drugim. Watahy granatowych policjantów kluczące po okolicy wpadały w zasadki. Zarzucił rozbrajał ich z łatwością. Coraz liczniejsze grupy jeńców odstawiali w Lasach Parczewskich, gdzie stacjonowała dowództwo Armii Ludowej z Rola-Zymierskim, Narbutem, Korczyńskim.

Łącznicy docierali do ich większego oddziału coraz częściej. Podrzucał broszury z konkretną wizją powojennej, polskiej rzeczywistości. Nie było na co czekać w politycznym i administracyjnym bezkrociwie, na rozległych terenach, które pozornie tylko trwały jeszcze w granicach hitlerowskiego terytorium.

W konspiracyjnych siedzibach rzadziej gadali już o ustrojowych zrzębach, bo koncepcja nielowa przez lata była jasna. Teraz wybierali pierwsze władze. Ci doświadczeni, bardziej zorientowani w przedwojennych i okupacyjnych czasach jak Sidor czy Zdunek mieli wzmocnić lubelskie kadry. Inni zostawali tu, w powiecie. Tadeusz także liczył się wśród lokalnych kandydatów. Do Polskiej Partii Robotniczej wstąpił przed dwoma laty, w czasie okupacyjnej nagonki, gdy nikt tak ważkich decyzji nie podejmował pochopnie.

Zresztą niebezpieczeństwo nie minęło. Nie musiał się asfiszować, bo i tak wszyscy wiedzieli, że „czerwony”, a niektórzy mieli mu te przekonania za złe. — Był późny wieczór majowy — czterdziestego czwartego roku. Korzeniowski wracał z narady u Zdunka w Podludówku. Właśnie przechodził przez podwórko Jana Wójtowicza, gdy dostrzegł jakieś sylwetki. Zbliżył się bez obawy. Mieszkał przecież niedaleko, a gospodarza znał dobrze. Pomagał mu nieraz budować wioskowe chaty.

Zauważyli go zanim za stodołami i oborą dostał się do sadu. Sygnęły się wyzyski i obelgi. Prowodyra rozsztyrował natychmiast. Był nim niedawny policjant Ostrowski, który zwał z posterunku i zamierzał się jakoś ustawić na nowym gruncie.

— Wszystko stało się byskawicznie — Tadeusz raz jeszcze przeżywa te chwile. Nawet nie zdążył sięgnąć po pistolet, gdy złapał za kółko swojego. Uniósł broń do góry i chciał mnie stuknąć w głowę. Odruchowo zasłoniłem się ręką, odskoczyłem w bok i za budynek inwentarski. Strzelił, ale zdążyłem zryglaniem uciec między drzewami. Ręka spuchła mi od ciosu, ale przecie nie z tego powodu szlag mnie trafił. Nazajutrz dałem cynk chłopcom z lasu. W parę dni później jeden z nich — Jan Grabek zagał.

— „Chcesz, „Kruk”, to możesz tego swojego granatowego zobaczyć pod mostem w Nasutowie. Już ma nowe kolory”.

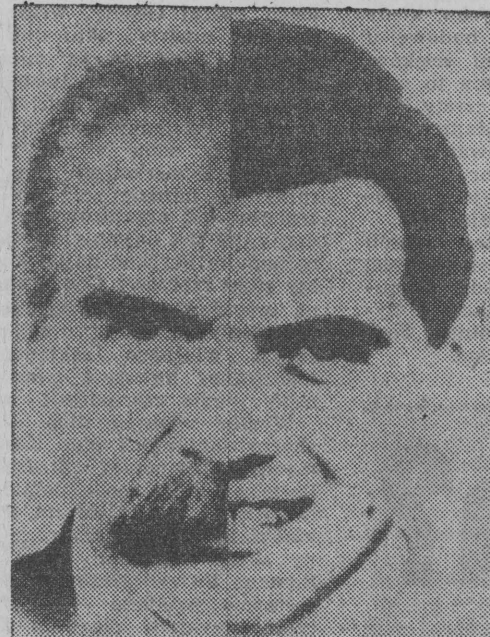
— I tacy właśnie ludzie — smętnie kiwa głową Korzeniowski — wrócili po wyzwoleniu do lasu, albo w ogóle z niego nie wyszli. Chyba, że za kraty. Kupę lat trzymaliśmy razem, by właśnie w chwili na którą tak czekaliśmy, pomazzerować innymi drogami...

WEDROWNA BIOGRAFIA

W Michowie i okolicach radzieckie oddziały frontowe niewiele miały roboty. Dopiero pod Puławami stanęły do ciężkich bojów. Pierwszy czołg miejscowi powitali na ulicy Baranowskiej jak pancerny symbol lepszych czasów. Zanim jednak czerwonoarmiejskie wybuchło z wiatru obrucili kwiatami, przeżyli moment konsternacji. Stłoczyli się wszyscy wzdłuż drogi fetować przybycie Rosjan, a tu na burcie, zaraz nad gasienicami nie czerwona gwiazda, a biały. Ki czort? Wreszcie oświecenie, jasne, że US-Army, sprzęt sojuszników. Po michowskich kwatach rozstrzelali się buziaki i toasty.

Świętowanie nie trwało długo. Wojsko poczęło nad Wisłą, a tu trzeba było brnąć się za dźwiganie gospodarki. Tadek zdążył wyrosnąć z kusznych portek, a dwadzieścia trzy lata tręciwego zycioru, w czterdziestym czwartym cenione było wyżej, niż kiedykolwiek. Razem z innymi obśadzali więc kolegami z partyzantki posterunek milicji, lansowali pierwsze przedwojennego miejskiej rady.

Ciąg dalszy na str. 5



JÓZEF MENGELE, bo o nim to mowa, pełnił funkcję naczelnego lekarza obozu zagłady w Oświęcimiu. Brał udział w co najmniej 74 masowych selekcjach w okresie między majem 1943 r., kiedy tu przybył, a grudniem 1944 r., gdy uciekł przed zbliżającą się armią radziecką.

Od rana do wieczora stał na rampie kolejowej przyjmując arie operowe. Przyglądał się przybywającym obozom i niedbale poruszeniem głowy decydował o największym spokojem i widocznym zadowoleniem o życiu i śmierci. Osobiście wysłał do komór gazowych około 400 tys. ludzi: starców, kalek i niemal wszystkie dzieci, które przetrwały obok niego. Mengele był całkowicie przekonany, że Żydów należy unicestwić — powiedział po wojnie inny były lekarz obozu oświęcimskiego — Hans Wilhelm Munk — Jednocześnie uważał, że jest to w porządku jeśli Żydzi zdolni do pracy pozwolili się jeszcze trochę żyć.

Wśród tłumów więźniów ze szczególnym upodobaniem wyszukiwał blizniaki, karłow, ludzi z anomaliami anatomicznymi. Mengele jako lekarz i antropolog miał bowiem „ambicje naukowe”.

Vera Krieger, która przybyła do Oświęcimia jako 4-letnia dziewczynka, zwróciła na siebie uwagę, gdyż ona i jej bliźniacza siostra miały oczy czarne, jak wszystkie cygańskie dzieci, podczas gdy matka miała oczy jasne i wyglądała na Aryjkę. Esesmani intrygowali takie zagadki natury. Na jednej ze ścian swego laboratorium eksponował wiele par ludzkich oczu różnego koloru.

Mengele szukał również klucza do zagadki rasy. Sądził, że rozwiązania należy poszukiwać we krwi ludzkiej, stąd też masowo wykonywał zbrodnicze transfuzje. Chciał ustalić kody genetyczne umożliwiające szybką reprodukcję „wyższej rasy aryjskiej”. Zadawał cierpienia ciężarnym kobietom, aby spowodować poronienie. Niekiedy oszczędzał noworodka by sprawdzić jak długo dziecko może żyć bez mleka. Z jego też rozkazu wstrzykiwano więźniom rozmaite chemikalia, zarażano żółtą febrą, wystawiano na silne promieniowanie, a także poddawano amputacjom, aby mógł zdobyć kultury tkanek.

Nie znamy w pełni zakresu pseudomedycznych eksperymentów Anioła Śmierci. Nie wiele ofiar przeżyło a ich kat

Po kapitulacji III Rzeszy przez parę lat mieszkał w swoim rodzinnym mieście Günzburgu w Bawarii lub w jego okolicach. Według niektórych danych zbrodniarz ukrywał się ze swoją kochanką Wilną, Żydówką, którą ocalił od komory gazowej. Jeden z niedawno odkrytych dokumentów wskazuje, że w 1947 r. pewna komórka amerykańskiego wywiadu aresztowała Mengelego w Wiedniu, ale na krótko, bez podjęcia należytych kroków.

Grunt zaczął mu się palić pod nogami. Europa stała się zbyt niebezpieczna. Wybór jego padł na Amerykę Południową. Prowadził tam jeden z kanałów przetrutych przegłosowanych przez Organizację Byłych Członków SS znanej w skrótych brzmieniu „Odessa”. Z tej trasy skorzystało wielu byłych zbrodniarzy hitlerowskich.



Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Brazylijski ślad ANIOŁA ŚMIERCI

JEŚLI ŻYJE MA DZIŚ 74 LATA. WIEŹNIOWIE NAZYWALI GO ANIOŁEM ŚMIERCI, CI, KTÓRZY PRZEŻYLI OŚWIECIM TWIERDZĄ, ŻE BYŁ PRZYSTOJNYM, DOBRZE UBRANYM, 30-LETNIM MĘCZYZNĄ Z CHŁOPIECĄ TWARZĄ O OSTRYCH RYSACH, POSŁUGUJĄCYM SIĘ ODMIANĄ NIEMIECKIEGO CECHUJĄCĄ INTELEKTUALISTĘ.

Mengelemu udało się wyjechać do Brazylii, gdzie prawdopodobnie przebywał do 1949 r. lub 1951. Potem, udał się pod nazwiskiem Helmuta Gregoriusa, do Argentyny. W 1956 r. zarejestrował się pod swym prawdziwym nazwiskiem w biurze policji federalnej. Do tego czasu posiadał swój paszportem wydany przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż.

Jeszcze podczas pobytu w Bawarii Mengele część swego rodzinnego kapitału ulokował w firmach argentyńskich aby ułatwić sobie start w tym kraju. Anioł Śmierci wiele lat spędził w Buenos Aires. Przez kilka lat prowadził tu prywatną praktykę lekarską. Czui się na tyle pewnie, że w 1956 r. udał się na partię do Szwajcarii. Spotkał się tam ze swoim ojcem Karlem. Magazyn „Bunte” podaje, że w czasie tej podróży Mengelego zatrzymano w Genewie, ale Włosi wypuścili go nie odrywając jego prawdziwej tożsamości.

W 1960 r. wywiad izraelski uprowadził z Buenos Aires organizatora zagłady Żydów — Adolfa Eichmanna. Plan przewidywał aby również Mengelego wywieźć nielegalnie z tego kraju. Agenci Mossadu spóźnili się podobno o 20 minut. Inna wersja głosi, że kilka dni przed akcją udało mu się ukryć. Izraelczyki musie-

liby poświęcić parę tygodni by ponownie trafić na ślad zbrodniarza. Zagroziłoby to jednak akcji mającej na celu wprowadzenie Eichmanna. Gdyby nie to, Anioł Śmierci stanąłby przed trybunałem.

Mengele kolejny raz zaciera ślad. Jeszcze mieszkając w Argentynie w 1959 r. stał się obywatelem paragwajskim. Po głosnej sprawie porwania Eichmanna, rząd argentyński, ulegając naciskom środowisk domagających się ścigania byłych hitlerowców wydał nakaz jego aresztowania. Ten zaś przebywał już wtedy jako Fritz Fischer w Asunción, w Paragwaju. Prowadził praktykę, był osobistym lekarzem paragwajskiego dyktatora Stroessera. Mengele czuł się dobrze w tym kraju. Jak twierdzą niektórzy źródła Stroesser często powtarzał, że Hitler nie wydał rozkazu mordowania Żydów, a obozy śmierci były dziełem jego najgorliwszych przyjaciół.

Obecność Mengelego w Paragwaju stała się jednak tak głośna, że ponownie zmienia miejsce swego pobytu. Prawdopodobnie przenosił się do Boliwii. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wędrowano go w Urugwaju gdzie szkolili policję polityczną.

Poszukiwania Anioła Śmierci odbywały się ze zmiennym

natężeniem. Jego nazwisko od 1957 r. znajduje się na liście zbrodniarzy wojennych. Wyśiłki RFN w sprawie ekstradycji Mengelego nie były zbyt intensywne. Niemcy ograniczali się do przekazania sprawy prokuraturze. Niekiedy MSZ stawiało wprowadzenie wniosku o ekstradycję, lecz bez szczególnego nacisku.

Izraelski wywiad po porażce w 1960 r. również zmniejszył tempo pościgu. Zaczęły odgrywać rolę czynniki polityczne. Paragwaj systematycznie popierał Tel Awiw w ONZ, najmłodszym Izraelczyków do szkolenia swego wojska. Za schwytanie Anioła Śmierci wyznaczono łączną nagrodę w wysokości 3,4 mln dolarów.

W czerwcu br. świat obiegła wiadomość o odnalezieniu szczątków Mengelego. Miał on według informacji policji brazylijskiej umrzeć 16 lutego 1979 r. po zasnieniu w czasie kąpieli na wybrzeżu Atlantyku.

6 czerwca br. szef policji w Sao Paulo polecił dokonać ekshumacji osobnika pochowanego w 1979 r. pod przybranym nazwiskiem Wolfgang Gerhard (prawdziwy Gerhard został pochowany w 1978 r. w Austrii). Na podstawie zeznań dwóch rodzin ukrywających Gerharda przybyłego nielegalnie do Brazylii oraz analizy różnych dokumentów, komisarz Tuma nabrał absolutnej pewności, że szkielet wydobyty na cmentarzu Embu należy do Jozefa Mengele.

Tę wersję potwierdza również syn Anioła Śmierci, który w grudniu 1979 r. miał jakoby odwiedzić grób swego ojca.

Otworzył się worek z informacjami o tym zbrodniarzu. Dziwnym zbiegiem okoliczności znalazły się zdjęcia i to nie tylko z okresu jego zbrodniczej działalności, ale i z lat późniejszych. Zamieściły je wszystkie poważne tygodniki prasy światowej. Ale i sami reporterzy wietrzą w tym jakiś podstęp. Dziwnym trafem w momencie gdy nasiliła się akcja poszukiwawcza, wybuchła ta bomba.

A przecież Józef Mengele był antrologiem. Czy trudno było sfingować ten po- grzeb?

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Te zdjęcia Jozefa Mengele obiegły całą światową prasę.

Reprodukcja: ANATOL CHOMICZ

ROMAN BAKA

Wyobraź sobie, że trafiasz przypadkiem do Czeremchy, to taka niewielka miejscowość, 78 kilometrów na południe od Białegostoku. Kilka minut do domu przycupniętych przy torach. Wyśladzisz. Jest kilka minut po jedenastej. W kiosku „Ruch” karika: „Wróć o 12.30”. Wpadasz na krótko. Chcesz kupić bilet powrotny. Wokoło całe mnóstwo drewnianych baraków — długie i krótkie — ale nigdzie nie możesz wypatrzyć napisu „Kasa” lub „Poczekalnia”. Tablica informacyjna? Po co to komu. Tutaj wszyscy swoli. Wystarczy zapłacić. Chyba, że masz pecha i trafiasz na przyjezdnych — wtedy pytasz dłużej.

Wszyscy swoli

Okazuje się, że dworzec, to ten drewniany budynek z wejściem „od szczytu”. Wchodzisz. Mały pokój. Kilka drewnianych ławek. Podróżni drzemają. Nogi opuchnięte, oczy są klejące, bo upał jakiegoś jeszcze tego lata nie było. Na peron widać się pociąg do Hajnówki. Do odjazdu godzina. Pod rozgrzanym dachem ukrop. Jest czas, lepiej poczekać tutaj. Za okienkiem kasy żywego ducha. Pukasz w szybę najpierw delikatnie, potem coraz głośniejszą i natychmiast (wzburzenie w tobie szewka pasja). — Niech nie puka — ostrzega wyłknięta pasażerka. — Przyjdzie i się rozszczęci. Czekam już kilkanaście minut, nikogo nie ma. Chyba pomału, czy co.

Wreszcie wyłania się bezszelestnie zza szafy kasjerka, szeroka podbrójka i szkarłatna. Kupujesz upragniony „powrotny”, smoczek opada. Poczekalnia się zrywa. Spytaj się starszy z kioskami. Nieogolona twarz z kłosem spadniętymi policzkiem szarpie za ramie właściciela krzadziej koszu. Krótke powitanie i zawiązuje się głośna rozmowa (wyłaziasz fragmenty).

— Właz jak popieniał — mówi zaczepnie szczeniasty starszy. — Kasa rżnęła, a on leży na przyścielcu i czeka aż się spódnica na niego sberze.

— Kiedyś ci już nie ma — usprawiedliwia się ten „w kratek”.

— Nogi jak nie swoje, po-
sitywnie. Za ledwie pociąg-
niesz. A bywało w pół do
trzedziej i ja już przy robocie.

Przed tą wojną owśa miałem.
Żyta miałem! Konie u mnie
nie głodowały.

— I my razem konie pałi —
Kółka, Zorytko i ja. Konie
popuszczamy w tyto a sami
do wsi, do panienek.

— Ja do takiej jednej pod-
chodził. Nie zabawię, jak ja
nie tańczyła i ona ślania, sie-
dzi. A jak ja podskoczę, to
i ona za mną biegnie. Tak z
niej była sztuka, czartowska
jej ślania! Potem puścił się ja
w prymaki do Dunajcy. U
niej tyle ziemi, u mnie tyle —
myślę — królem zostanę.

Ale zanim ja się zawiązał już
był przy niej ten Jasko.
Cich-mach, wziął i się ożenił.

Tum chwytając tobołki i wy-
sypuje się na peron. Ci dway
też podrywają się do wyjścia.
Jedziemy w różne strony.
Szkoła.

Fatalna pora

— przedpołudnie

Przerzuconym przez tor
mostem możesz przedostać się
na drugą, bardziej zaludnioną
stronę miasteczka. Ostrożnie.
Bo most — jak mówią dzieci
— „z dziurawymi schodami”
i w ogóle kruchy, z wiatu-
kami, przesuwającymi gdzie-

niegdzie deskami. Idzie się po
nim z tym samym lekkim, jak
po zwodzinym.

Miasteczko ostrzegało już
resztki snu, ale poniedziałne
rozniecierliwienie powraca znowu,
spęgowane coraz większym
upalem. Za drzewami wieje
kościół, bliżej — parterowy
budynek klubu kolejarza, tro-
chę dalej w lewo — stragan z
pomidorami i wreszcie —
schoły, duże okna i napis:
„Sklep powszechny” (a to do-
pięro, wszędzie „spożywcze”
a tutaj — „powszechny”).

Trafiasz paskudnie. Poran-
ny tłum przeszedł przez sklep
pozostawiając resztki chleba,
spienioną od nadmiaru ciepła
śmietanę, topniejącą na ladzie

rozmowy o życiu. O tym, że
jednemu los ryżem na szczę-
ście, a innemu kłody pod nogi.
Ze ten obrót w tuszce, a
tamtego kłopoty wygarbowały
do kości. Kobiety narzekają,
że do kościoła siłą ich nie za-
pedzisz, a wystarczy na chwile-
kę z oka spuścić i już siedzi
taki przy kieliszku. A co z
kulturą? Krzywa wypycha
półtorowe rośnie szybko,
niż przeciętne książki.

I nikt tutaj nie zmienia, że
tak było zawsze.

Los potrafi czasem
tak zawiąkać...

że wędruje człowiek drogą
określoną gdzieś ze wsi Mosto-

nie wystarczy. Kultury po-
trzebna jest baza i wykształ-
ceni ludzie.

— Wiem, że służenie społe-
czeństwu, gdzieś w głuchym
miasteczku ma coś wzniosło-
go i może być celem życia.
Mimo to ciągle mam to uczu-
cie niedostu.

Kiedy w 1962 roku nama-
wiano go na pracę w klubie
kolejarza, zgodził się. Wtedy
jeszcze nie wiedział, jaki
bicz na siebie ukręca.

Otrzymał budynek, radio,
magnetofon, kilka krzeseł i
stolików na otarcie łez. Około
roku trwał w zawieszaniu, w
poczuciu zupełnej bezradności.
Po pewnym czasie komitet
zakładowy zainteresował się
szarpiącym się w pojedynkę
intruzem, przydzielił mu do
pomocy jeszcze jedną osobę,
nauczycielkę do prowadzenia
biblioteki.

I tak zaczęłam lepić ten
swoją świat — mówi dyrektor
uśmiechając się lekko. — Po-
kuśtem się o prowadzenie
chóru. Przetrawiliśmy do Fe-
stiwali Związków Zawodo-

nam. Przeważnie jestem poza
domem. Dorwę się czasem do
książki. Z córką rozmawiam
przez telefon. Żona narzeka,
że zaniedbuje dom — i chyba
ma rację. Pracownicy kultury
nie powinni zakładać rodziny.

Ruszyliśmy obojętnie jego go-
spodarstwo. Przed budynkiem
prawie gotowe boisko kortu
tenisowego. Wykonała je mło-
dzież ZSMP w czynie społe-
cznym. Po drugiej stronie
„deski”, gdzie latem odbywa
się większość imprez. Naj-
większy kłopot to rozpoczęty
remont. Pokryty papą dach
nie wytrzymał ulew i prze-
cieka. Blachy nie wystarczyło
na całość, a teraz nigdzie nie
można jej zdobyć. Przygotowa-
no także dokumentację nowo-
wego wystroju wnętrza, gdy-
by jeszcze znalazł się wyko-
nawca.

Już niedługo poprawia się
warunki pracy w bibliotece.
Dobudówka — w stanie su-
rowym — już jest, pozostało
jedynie położenie tynku. Pra-
cowali przy tym wszyscy —
ludzie z wagonowni, służby
ruchu, lokomotywowni.

— Trzy razy w tygodniu
wyświetlamy filmy — opo-
wiada dyrektor. — Kiedy ki-
nooperator zrezygnował, trud-
no było znaleźć kogoś na jego
miejsce. Bo kto chciałby na-
jąć się do roboty za 1400, je-
żeli na zbieraniu grzybów w
okolicznych lasach ludzie zbija-
ją kokosy? Sam wziąłem
się za wyświetlanie. Trudno
pozwolić na to, żeby w śro-
dowisku, gdzie jest tylko ko-
ściół i knajpa, zniknęła jakaś-
kolwiek placówka kultury.

Zagłada do nas głównie
młodzież. Starsi chodzą do do-
mu kultury jak na festyn,
kiedy wiadomo, że będą ze-
spóły i wszystko za darmo.

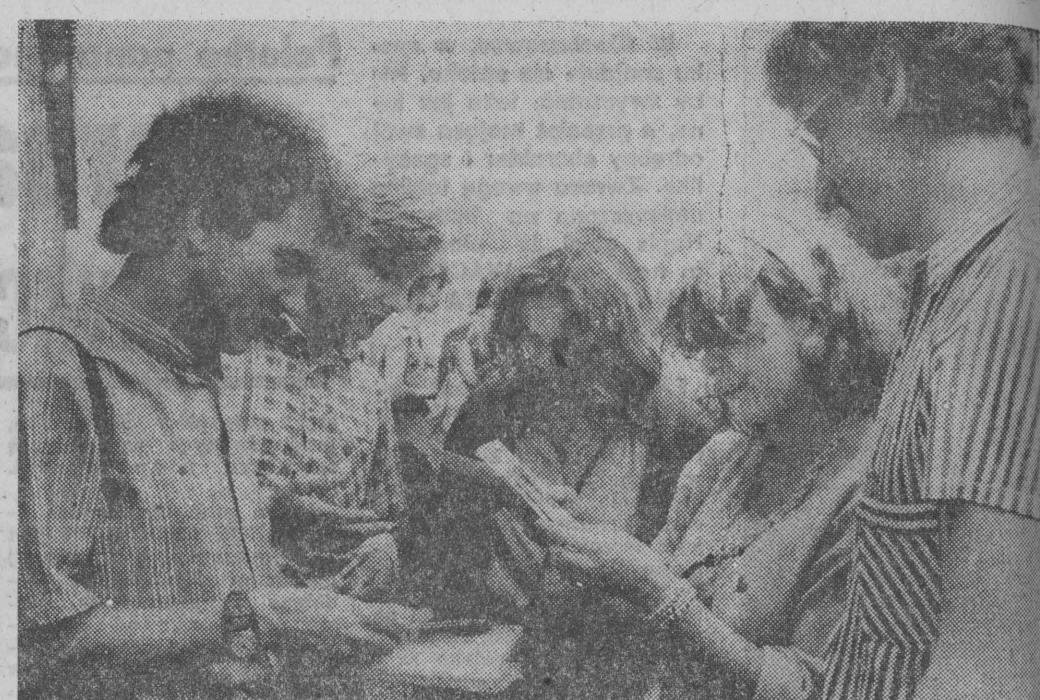
A tak to u nas spokojnie

Życie w Czeremshe upływa
bez pośpiechu. Za dnia ludzie
na oślep wymierzają sobie
sprawdzone. Czas na skru-
che przychodzi o zmierzchu.
Jedni idą prosić na kłęczkach
o odpuszczenie, inni przewra-
cają się z boku na bok i za-
cisnąją zęby. W nocy pianie
kogutów miesza się z kosmo-
tem przejeżdżających pociągów.

A jeżeli już coś się wydarzy,
to mówi się o tym miesiąca-
mi. Na przykład burza. Wy-
starczy napomknąć, a wy-
obraźnia zaczyna pracować.

— Wiatr zerwał się strasz-
ny — opowiada z przejęciem
właścicielka wypchanych to-
reb. — Niebo zaszło na grana-
two. Drzewa takie, że we-
trzech nie obejmiesz, łamało
jak zapalki. Chodziło tak fa-
lami. Chyba to jakaś trąba
powietrzna była, bo u jedne-
go gospodarza szczyb leciały, a
słany to aż chodzili, a u są-
siada spokój. W Borowicach
też miotło. Jeden taki mówił,
że prosto las rwało z korze-
niami i niosło razem z ziemią.
A jak człowiek szedł, to go
porzucało na kolana. U jednego
gospodarza, to podniosło do
góry dach i położyło z po-
wrotem. Ludzie pocierpieli fa-
kie szkody, że strach powie-
dzieć. Ot jak siła, a ja!aj!
Przed klubem kolejarza takie
topole położyło, a domu nie
tknęło. A tak to u nas spo-
kojnie.

OLGA PACEWICZ



Wykonano sporo zdjęć architektury wiejskiej.

Meblowanie publicznego wnętrza

Przez dwa tygodnie do Dobryńlewa Dużego przyjeżdżali codziennie studenci architektury Politechniki Białostockiej. Odbywali tam wakacyjną praktykę po pierwszym roku studiów. Opiekunem naukowym grupy był prof. arch. TADEUSZ KACHNIARZ, a prowadzącymi i konsultantami — architektki: DANUTA KOROLCZUK, JANINA WINCZA I JADWIGA ZARNOWIEC-KA.

Celem pobytu młodzieży było zapoznanie jej ze sposobami inwentaryzacji urbanistycznej oraz z problemami architektonicznymi miejscowości o funkcji usługowo-rolniczej.

Studentów odwiedziłyśmy na trzy dni przed podsumowaniem praktycznych zajęć. Jakże wnioskowi udało im się wypracować, co przyniosła praktyka?

— Mamy sporo zdjęć architekturnych, typowych dla domostw, chłopskich, okalających zabudowanie — Szkoda tylko, że trochę zniszczone — rzuciła któraś ze studentek. Następnego dnia ujrzałyśmy parę mebli nowo wstawionych szachet. Gospodarz pomyślał widocznie, że do Dobryńlewa przyjechała komisja i zapisuje, gdzie co nie w porządku.

Cały rocznik został podzieleny na kilka mniejszych grup, które zajmowały się poszczególnymi zadaniami przy sporządzaniu inwentaryzacji. Zapoznano się z rodzajem i nawierzchnią dróg, cechami kania takie przyniosły czasem zupełnie nieoczekiwane rezultaty. Prawie jak anegdota brzmi taki oto fakt, który miał miejsce podczas penetrowania wsi.

Grupa dziewcząt przystąpiła przed jednym z domostw, chwalać plot, okalający zabudowanie — Szkoda tylko, że trochę zniszczone — rzuciła któraś ze studentek. Następnego dnia ujrzałyśmy parę mebli nowo wstawionych szachet. Gospodarz pomyślał widocznie, że do Dobryńlewa przyjechała komisja i zapisuje, gdzie co nie w porządku.

Szczególnie ważne w tym przypadku było nawiązanie bezpośrednich kontaktów z mieszkańcami, poznanie ich potrzeb. Te wiadomości odgrywały ważną rolę w zawo-
dzenie architektów. Późniejszy projekt zostaje bowiem osadzony w konkretnych realiach, dzięki temu może być wykorzystany.

Praktykę poprzedziła rozmowa z przedstawicielami władzy oraz obywatelami. A potem studenci radzili już sobie sami. Rozmawiali z rolnikami, młodzieżą, wyłapywali ciekawskie obiekty, które przynosili na papier. Spot-

zabudowy pod względem obecnego użytkowania, jak też stanu technicznego.

Ciekawskie fragmenty, zwłaszcza obiekty o wartościach architektonicznych znalazły odbicie na szkiecach koncepcyjnych z projektami małej architektury, aranżacji sieci handlowo-usługowej, miejsce do odpoczynku i sportu. Pobyt w Dobryńlewie stał się także okazją dla przyszłych architektów do wykazania własnej inwencji. Co można zmienić w miejscowości, by zyskała ona na wygładzie? Na to pytanie szukano również odpowiedzi.

— Możliwości jest sporo — jak mówi student — na przykład zastosowanie ciekaw-
szych form informacji wie-
sianej (napisy, reklama), ele-
mentów użytkowo-rekreacyj-
nych (oświetlenie, lawki, ogró-
dzenia itp.). Oby tylko chęć, no-
te propozycje widać, po-
 uwagę przy „meblowaniu” pu-
 blicznego wnętrza.

Jak oceniają te pomysły władze gminne? Sekretarz Komitetu PZPR — Aleksander Chrzanowski twierdzi, że nawiązane znajomości ze stu-
dentami architektury powinna-
 być utrzymywane. W każdym
badz razie Dobryńlewo chę-
łoby tę współpracę podtrzy-
mać.

A. ZIELIŃSKA



Rysunki i szkice przydadzą się później przy projektowaniu.

ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Czego nie pokazuje brytyjska telewizja?

Cenzura w brytyjskiej telewizji — pisał na la-
mach „Guardiana” an-
gielski dramaturg i scenarzy-
sta David Leland — jest rze-
czywistością. Co prawda nie-
często się zdarza, żeby zabro-
niono prezentacji jakiegś stu-
ki telewizyjnej lub filmu, ale
przypadki, które miały miej-
sce wyznaczają granice tole-
rancji i wartości akceptowa-
nych przez osoby mające de-
cydujący głos w telewizji.

Cenzura dokonywana jest
w „białych rekawiczkach”.
Gdy scenariusz jest napisany
a program wyprodukowany,
telewizja uprzednio informuje
że „nie byłoby rzeczą rozsąd-
ną nadawanie tego programu,
gdyż jest on niewyważony.
Nie sędzimy, abyśmy mogli
obecnie go pokazać”. Rzadko
kiedy chodzi tu o jakość,
najczęściej motywy takich
decyzji są ściśle polityczne.

Takie spektakularne formy
cenzurowania nie są jednak
częste. Znacznie częściej sto-
sowane są inne, mniej rzu-
cające się w oczy sposoby.
Najpotężniejszym z nich jest
auto-cenzura autorów scena-
riuszów. Kompanie telewizyjne
mają monopol na techniczne
środki przekazu i na rozpo-
wszechnianie programów.

Muzeum w fabryce

Coraz częściej wykorzystuje
się pomieszczenia i hale za-
kładów przemysłowych jako
lokale ekspozycyjne sztuki.
Najnowszym tego przykładem
jest przekształcenie byłej
fabryki tekstylnej w gwał-
carkim mieście Schaffhausen
na siedzibę Muzeum Sztuki
Nowej, specjalizujące się w
gromadzeniu i eksponowaniu
dzieł plastycznych z lat sześć-
dziesiątych i siedemdziesią-
tych naszego wieku. I chociaż

Każdy, kto chce dostać się
do świata mass mediów, dąży
do tego, aby proponować te-
lewizji, to, czego — jego zda-
niem — ona oczekuje. Tak
więc powieła się i imituje to,
co się już kiedyś obejrzało.

W naszym społeczeństwie —
pisze Leland — jest mnóstwo
tematów tabu, są całe stada
„świątecznych krów”, a nie widać
żadnej zachęty do krytycznego
na nie spojrzenia. Nie za-
chęca do krytycyzmu cały sy-
stem wychowania, począwszy
od szkoły, poprzez inne insty-
tucje państwowe, skończy-
wszy na... telewizji. Ten system
określa, kto może w nim li-
czyć na sukces. Przyszłych au-
torów programów telewizyj-
nych uczy zaś, co mają pisać,
aby sukces osiągnąć.

Ponieważ jednak miara
sukcesu jest dostanie się do
telewizji, a nie uznanie widza,
rozwiata się przepaść między
doświadczeniem odbiorcy, a
sposobem ukazywania życia
przez mass media. W tych
warunkach — kończy D. Le-
land — u widza pozostaje
gorzka świadomość, że wszy-
stko, co ogląda w telewizji
jest częścią polityki i nie ma
tam miejsca na postawę
bezwzględnej i wyważonej. (P)

Obecnie eksponowane są tu
dzieła takich mistrzów, jak Carl
Anders, Joseph Beuys, Donald
Judd, Jannis Kounellis, Sol
LeWitt, Richard Long, Robert
Mangold, Mario Merz, Bruce
Naumman, Robert Rymann i Lawrence
Weiner. (PAP)



Rozmowy z mieszkańcami dodatkowo wzbogaciły wiedzę gminie.

FILM

Batem się namówiłem w upalne lipcowe
popołudnie na film prod. amerykań-
skiej, wyświetlany aktualnie w kinie
Ton pt. „BYC ALBO NIE BYĆ”. Film wy-
reżyserował Alan Jonson, ale główną rolę
gra znany komik amerykański, także reży-
ser oraz producent wielu filmów komedio-
wych — Mel Brooks.

Akcja filmu rozpoczyna się tuż przed
wybuchem wojny, a odbywa się w czasie oku-
pacji na małym rewiowym teatryku war-
szawskim. Toteż na początku aktorzy pró-
bują mówić po polsku — wzmieszają wy-
dawnie do łez niemal. — Wszystkie nazwi-
ska kończą się na „ski” lub „cki” w różnych
odmianach. Spektakl otwierający widowisko
ekranowe — jakże inaczej — traktuje o
wodzu III Rzeszy w podręczny, dzielącym
świat jak tort czekoladowy na niewielkie
kawałki. Mel Brooks w roli wodza daje kil-
kakrotnie popis błazenady, na którą mało
kto dąży się dzisiaj namówić. Widownia —
składająca się z młodzieży — co i rusz grom-
kim śmiechem reaguje na gagi. Najpierw,
gdy teatr jest zamknięty przez urzędników,
bo obraża uczucia i protokuje zbrojnych
się sąsiadów, potem gdy jest zamknięty przez
okupantów, bo ma wystawić „tylko dla
Niemców”.

— Cóż to za teatr bez Żydów, Cyganów,
homoseksualistów — rzecze w jednej ze scen
bohater kochający się w wygłanianej mono-
logu z szekspirowskiego Hamleta, um-
przy tym „na przechowanie” gromady Ży-
dów, na których już się poluje w oku-
powanej Warszawie na równi z bojownikami
ruchu oporu.

To wszystko odbywa się w ście komedio-
wym tempie. Co gorzej — salwy śmiechu
padają w momentach, mistyfikacyjnego ujaw-
niania przez bohatera w siedzibie gestapo
nazwisk rostrzelanych uczestników ruchu
oporu. Jakże łatwo o wprowadzenie w pole
głupich niemiaszków. Myślę, że trafił im w
rece dowódce ruchu, a ci głupi gestapowcy
najpierw rozstrzelują, a potem chcą prze-
ślichować...

Śmiech jest dużo, stanowczo za dużo jak
na realia tamtych czasów. Fakty historyczne
pomieszanę są z fikcją przekraczającą gra-
nice dobrego tonu, jak owe randki z sze-
mem gestapo podstarzałego gwiazdy granej
przez Annie Baneroff, zbieranie przez spi-
ke — agenta gestapo — rozgłosu polskiej
w Wielkiej Brytanii zakonspirowanych adresów
rodzin lotników z dywizjonu 301.

Stanowczo za dużo śmiechu...

Jest to z całą pewnością komedia, ale
przedstawiająca życie w okupowanej War-
szawie jako jedno granie na nosie gestapo
i całej okupacyjnej machinie. Groteskowi hit-
lerowcy poturkują, pokrzykują, popycha-
ją ofiary i zwirowani Polacy z donkisz-
tą i śmiechem przyjmują okupacyjną
rzeczywistość.

Salą się śmieje co i rusz, bo Brooks and
company to doskonale bawiący się w wojnę
zespół, a gagi w oczach widowni młodzie-
żowej bardziej grają na wyobraźni — że

Byłem zażenowany i wściekły zarazem nie
dlatego nawet, że okupacja pokazana zosta-
ła z przymrużeniem oka, lecz dlatego, że w
deformacji obrazu — szczególnie w odnie-
sieniu do naszego narodu — tkwi absolutnie
pomieszczenie wartości, a także ogromne nie-
bezpieczeństwo czynienia biału w umyślach
piętnastolatków i starszej młodzieży.

Ten film mógł powstać w kraju, który nie
doznał szoku okupacyjnej nocy, a wieści i
doniesienia na temat dramatu milionów by-
ły tak nieprawdopodobne, że uważano je za
ocianę za mającena historycznych wy-
obraźni.

Euforyczny humor Brooks'a jest zapewne
najwyższej klasy, jednakże temat, w którym
się porusza, nie powinien nastrojać do żar-
tów. W pamięci wielu widzów zalega on jako
reżyser doskonałego pastiszu na horror pt.
„Młody Frankenstein”, wyświetlanego przed
kilkoma laty na naszych ekranach. Teraz
jednak popłatała mu się dokładna materia,
bo, tytułowe „być albo nie być” nijak nie
przystaje do owej farsy.

Temu kto zakupił ten film przyznałbym na
wiele lat czerwoną kartkę, żeby odsunąć od
wpływu na kształtowanie wyobraźni mło-
dzieży przy pomocy filmów, które absolutnie
do tego celu się nie nadają w kraju, o naj-
większej ilości miejsc pamięci narodowych
otaczanych czcią i szacunkiem wszystkich.

JOTEM

mały dziennik

Gazety Współczesnej

"Czarna lista" brudnych restauracji

Paszet nadzwyczajnych, karmeluchy w ciastkach, zapiekane pajaki w galarecie... Oto wyniki kontroli niektórych restauracji nowojorskich, zakończona opublikowaniem nazw i adresów tych lokali w prasie i telewizji.

Skandal tym większy, że wśród "brudaków" znajdują się lokale renomowane, m.in. bistro odwiedzane regularnie przez mera Nowego Jorku, Edwarda Kocha. Inspekcja kuchni bistra wykazała nie tylko obecność żywych karmeluchów ale również nie uprzątnięcie od dawna "zwłoki" kilku szczurów.

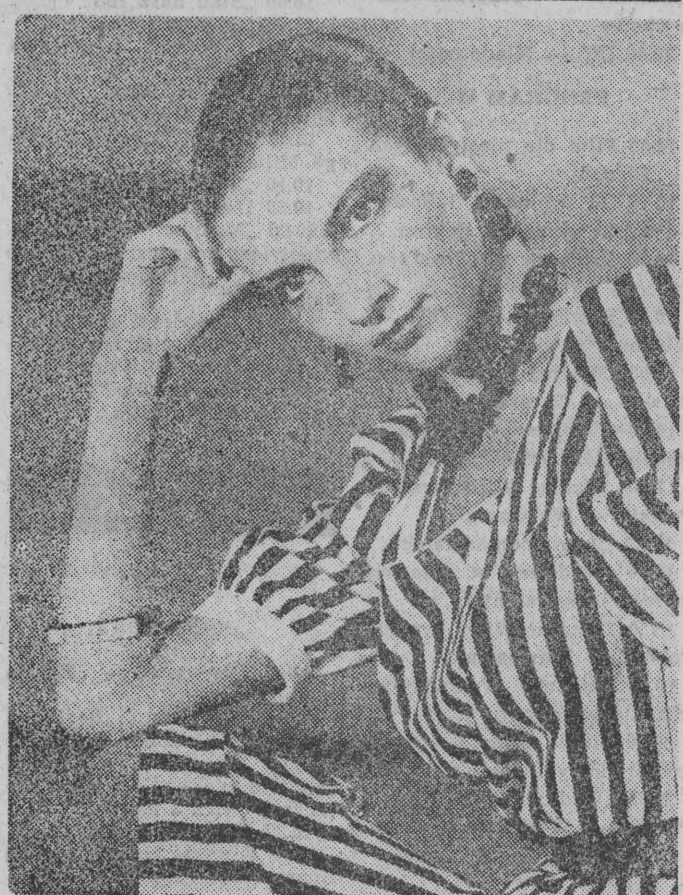
Z czystości "na bakiel" jest również stołowa i kafeletka ekskluzywnie prywatnej akademii "Trinity School", której studenci uskarżają się na ślady myśliwskiej obecności w serwowanych potrawach.

(M.D.)

Plaga kradzieży

Z Muzeum Kapitolńskiego stracono ostatnio w białej strój XVII wieku, którego wartość szacuje się na ok. 50 mln zł. W kilka dni później podjęto ponowną próbę, tym razem nocą, rabunku w tym samym muzeum. Zamknięty przez policjantów obszar oddał w ich kierunku kilka strzałów z pistoletu.

Grabież dzieł sztuki przybiera w Włoszech katastrofalne rozmiary. Według danych policji, w 1984 r. z muzeów i kolekcji prywatnych skradziono w tym kraju 8.820 obrazów, rzeźb i innych cennych obiektów. 360 kradzieży dokonano w kościołach. Utworzono specjalną formację policyjną, zajmującą się poszukiwaniem zrabowanych dzieł sztuki.



Jak się nie nudzi przy takiej pogodzie
CAF — JERZY KRUG

Wulkany i kosmos

Radzieccy naukowcy odkryli na naszej planecie 9 nieznanych dotychczas wulkanów. Jeden z nich znajduje się pod płaskizną Sahary Zachodniej, drugi pod lodami Antarktydy w rejonie Ziemi G. Elswortha. Kratery udało się zobaczyć przy pomocy systemu radiolokacyjnego, który został opracowany i założony na pokładzie radzieckiego satelity "Kosmos-1800" i "Kosmos-1802".

(A)



Kapelusz zamiast twarzy...
CAF — AP

Instytut Mody

W początkach przyszłego roku rozpocznie w Paryżu działalność nowa wyższa uczelnia — francuski Instytut Mody, placówka o uprawnieniach uniwersyteckich. Kształcić będzie przyszłych projektantów mody, kierowników salonów oraz szefów produkcji, słowem fachowców, którzy działają w branży zajmującej tak znaczące miejsce we francuskim życiu gospodarczym i społecznym. O utworzenie Instytutu zabiegano od wielu lat środowisko zawodowe zajmujące się modą. Przewodniczącym Rady Administracyjnej Instytutu został Pierre Berge, dyrektor generalny Towarzystwa Yves Saint — Laurent. W 20-osobowym składzie Rady zasiada tylko jedna kobieta — Rosette Torrente-Mett. (PAP)



Na trasie wakacyjnych wędrowek przez Warmię i Mazury warto odwiedzić skansen w Olsztynie, gromadzący zabytkowe zabudowania gospodarstwa tego regionu. Ostatnio przybyło tu kilka nowych obiektów m.in. wiejskie zabudowania z regionu warmińskiego; buduje się spichlerz zbożowy. Atrakcją są tu również spróbowane z Popielna koniki tarpany. Muzeum odwiedzić jest przez wycieczki z całego kraju, w tym szczególnie przez młodzież.

(dor)

NA ZDJĘCIU: to skansen w Olsztynie.
CAF — ST. MOROZ

MYŚLI PRZEKORNE

Życie: biceps nieśmiertelności.

Ewa: pierwotnie fascynującego czytadła o kobiecie.

Każdy lew na własnym podwórku, jest sojcem na cudzej posesji.

Tzw. pies na kobiety okazuje się często erotycznym kundlem.

Wykorzystaj siebie dziś — jutro już możesz nie być sobą!

Świat jest kłopotliwy, gdy nie może być światem kompromisu.

ZBIGNIEW WĄDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 2) bród, 8) krewny lub ulubieniec osoby wpływowej, 10) część obładu, 12) drzewko owocowe, 13) dalszy krewny, 14) lekkostopła amerykański, zdobywca 4 złotych medali olimpijskich w 1936 r., 15) wprost — autor opowieści „Zwierzęta, które znam”, 16) wspaniały, 17) gromada zwierząt, 19) kózka, 21) cudak, ekscentryk, 22) szwajcarski reformator religijny, 23) solenizant z 4 kwietnia lub 28 września, 25) punkt widzenia, 28) obchód imieniny 6 listopada, 29) zakuta głowa, 31) kuzynka sędzia, 33) składowa, 35) drzące drzewo, 36) roślina na lek nasercowy, 37) święta księga muzycantów, 38) świątynia w Mek-

co, z Czarnym Kamieniem, 39) walczy z czerwonym kurem.

PIONOWO: 1) wśród rozrywki umysłowych, 2) odbitek z negatywu, 3) skorupiak lądowy żyjący w miejscach wilgotnych i zabudowanych, 4) delikatność, 5) kretylna, 6) podkład do wyszywania włóczką lub jedwabiem, 7) eks trawa, 9) przedmiot równoważący siły działające na urządzenie techniczne, 11) matka Uszaka, 16) główka nitu utworzona przez kucie, 17) parpa, nie męzka, nie roślinka, 20) umiejętność trzymania języka za zębami, 24) staropolska nazwa hiszpańskiego wina czerwonego, 26) komfortowy wagon kolejowy.



Ma przed sobą 1 znaczek, wydany przez Poczta, Grenlandii. Przedstawia on Eskimosa, renifera i białego niedźwiadza. Prawdziwa egzotyka! Wyobraź sobie, jak muszą cieszyć się tymi znaczkami dzieci, i chyba nie eskimoskie, ale duńskie, angielskie, polskie, czeskie... Bo prawdziwie egzotykiem takich krajów jak Grenlandia (właściwie — zamorskiego terytorium Danii), Tuwalu, Samoa, Kiribati, Nauru wydaje się głównie z myślą o filatelistach.

Zresztą ktoś z nas nie pamięta z czasów dzieciństwa owych znaczków z żyrafami, wielbłądami, nosorożcami i innymi egzotycznymi zwierzętami. Marzeniem było mieć w swoim albumie kolorowe winietki Tasmanii, Gwajany, Etiopii, Wysp Salomona, Antyli Holenderskich



i innych kolonii, dominiów, wysp i wysepek. Takie znaczki przede wszystkim dominowały w dziecięcych albumach. Oczywiście, nie były to zbiory rzadkich rarytasów, a raczej znaczki popularne, najwyżej nieco obojętne, emulowane w milionowych nakładach. Ale czar egzotyki fascynował zbieraczy, zwłaszcza najmłodszych.

Czy dziś nasze najmłodsze pociechy też zbierają egzotyki? Z pewnością tak, ale chętniej się powiedzie, że już nie to. Czyżby przyszyły czar egzotyki? Rzecz w tym, że w dobie przewagi



filatelistyki tematycznej nastąpiło ujednolicenie znaczków, wydawanych w poszczególnych krajach. Dzieła Rafaela, Rubensa czy Tycjana i innych mistrzów



slonie, małpy, hipopotamy, żyrafy, bizony?

Okazuje się, że zachłani agenci pocztowi i tu znaleźli sposób „wykołowania” kraków egzotycznych. Prosto wydają one serie znaczków, na których przedstawia się zwierzęta występujące w ogrodach zoologicznych. A w Zoo zobaczyć można okazy fauny niemal całego świata.

Znaczki krajów egzotycznych straciły również na swej atrakcyjności z tego powodu, że często są bardzo drogie. Z reguły wydaje się je w małych nakładach i o wysokich nominalach. Ceny dyktują przeważnie agenci, którzy stoją za pocztami Tuwalu czy Nauru. To również zmniejsza do zbierania egzotyków.

FILATELISTA

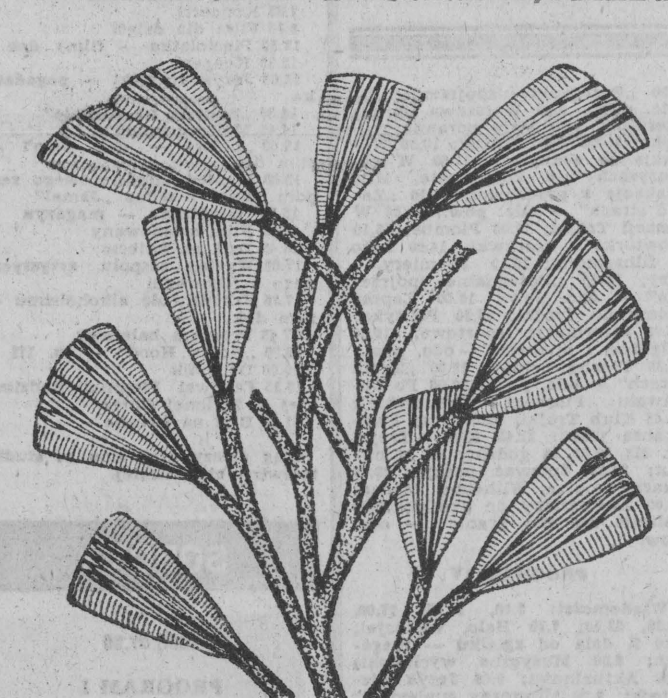
Gazeta za darmo?

London's Fleet Street, symbol brytyjskiego dziennikarstwa, siedziba wielu redakcji o bogatych tradycjach, z niepokojem zwracała uwagę na konkurencję nowego wydawcy prasowego z Manchesteru, Eddy'ego Shaha. Zamierza on wykonać plany rozbicia ogólnokrajowego zasięgu, które w przyszłości ma być rozprowadzane za darmo. Koszt papieru, druku i kopertu mają pokrywać w całości wpływy z reklam i ogłoszeń. Wydawane będzie z zastosowaniem najnowszej techniki, która pozwoli na zdecentralizowanie druku w pięciu wielkich miastach: W. Brytanii. Początkowo gazeta będzie sprzedawana, ale kosztować ma połowę ceny innych dzienników.

Pomysł E. Shaha nie jest

nierazowny, toteż konkurencja obserwująca jego poczynania z uwagą. Zamierza on wydawać gazetę o 48 stronach, z czego 15 w kolorze, ukazywać się ma ona siedem razy w tygodniu i przynosić 80 proc. objętości na informacje, artykuły i komentarze. Nie będzie zdobywać czytelników zdjęciami gołymi, ani pośrednictwem w grach hazardowych. Wydawca oblicza, że zatrudni „zaledwie” 500 osób, a czego 160 dziennikarzy, a wreszcie przewiduje, że jego taryfy ogłoszeń będą niższe o 25 proc. Założenia te wydają się w warunkach brytyjskich trudne do zrealizowania, gdyż odbiegają od wymogów stawianych przez związki zawodowe, przez co zresztą, rosną poważnie koszty wydawania gazet. (P)

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN

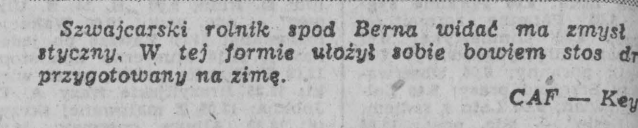


Okrzemki

Nie jest to relikt kambryjskiej flory, ani żadna z egzotycznych roślin. Tak wygląda *Limonophya Lyngbyei* — dostrzeżony tylko pod mikroskopem glon z grupy okrzemek. Wzrósł on w pospolicie w wodach Bałtyku.

Okrzemki stanowią wielką grupę roślin liczącą ponad 10 000 gatunków. Charakterystyczną ich cechą jest posiadanie ścianki komórkowej tak silnie przesyconej krzemionką, że tworzy rodzaj sztywnego pancerza. Pancerzyki wykazują bogate i różnorodne ukształtowanie rozmieszczone promieniście lub pierzaste. Barwniki skupione w cytoplazmie nadają okrzemkom kolor żółty, oliwkowozielony, lub brązowy. Są to glony bardzo rozpowszechnione w wodach kół śródziemnych; żyją w morzach i wodach słodkich. Osiedlają się na dnie, obrastają podwodne części innych dużych roślin. Niektóre gatunki żyją na korze drzew, na skałach, a nawet w glebie. Występują zarówno w okolicach podbiegunowych, jak i w tropikach.

Rys. J. LENGIEWICZ



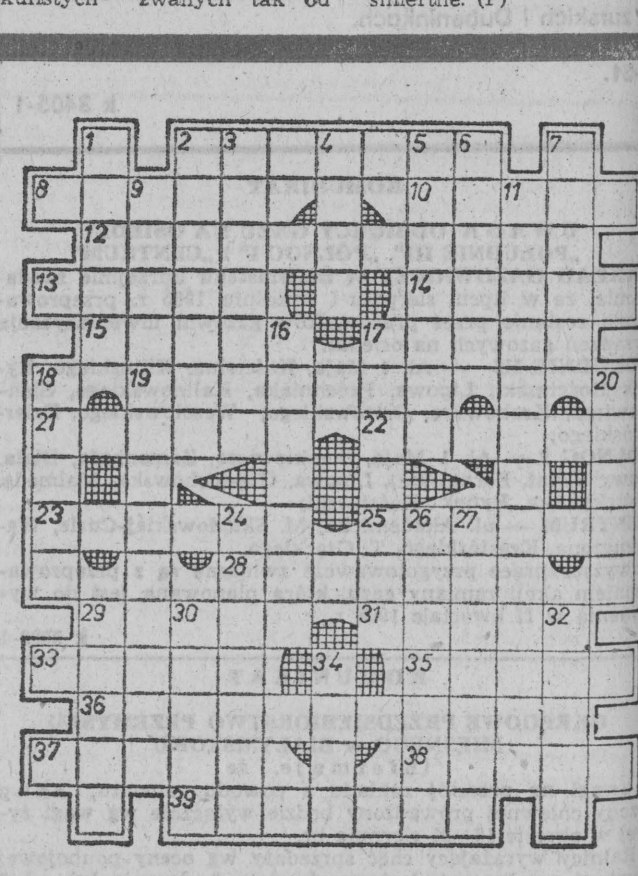
Szwajcarski rolnik spod Berna uidać ma zmysł artystyczny. W tej formie ułożył sobie bowiem stos drewna przygotowany na zimę.

CAF — Keystone

Krowa obiektem ku'tu

Krowa była w epoce kamiennej obiektem swojego kultu. Badania archeologiczne prowadzone w ostatnich latach ujawniły ślady takiego kultu na ziemiach polskich u schyłku neolitu i we wczesnej epoce brązu, tj. ok. 2200—1500 lat p.n.e. Krowy — największe obok koni zwierzęta domowe na kontynencie europejskim — odgrywały dużą rolę w życiu pierwotnych rolników i pasterzy.

Badania starych ementarzy z przełomu epoki neolitu i wczesnego brązu w Polsce Środkowej m.in. w rejonie Tarnobrzegu i Opatowa przyniosły odkrycie wielu tzw. grobów zwierzęcych. Są to mogiły zawierające wyłącznie szczątki krow, kóz, owiec, które chowano w podobny sposób jak ludzi. W grobach tych znajdowały się również gliniane naczynia spełniające rolę darów ofiarnych. Grobowce zwierzęce wiążą się z neolitycznymi kulturami pucharów lejkowatych i amfor kulistych zwanych tak od



HOROSKOP z przymiśleniem oka	
BARAN	W pracy nie ma perspektywy. Potrafisz przekonać otoczenie o swoich racjach i sprasie. Ważne dla Ciebie i nieodłączne prasy. W sprawach osobistych sukcesy na gruncie twarzątki i nowe, wartościowe znajomości. Sympatyczna Pania.
21.03.	
20.04.	
BYK	Wiele interesujących spraw w pracy, niestety bez Twojego udziału. Uparcie trzymasz się wyobrażeń i nie chcesz zmienić. W sprawach osobistych, elektrycznej działalności. Przywileje sprawy i korzyści kasalniające ci wszystkie inne sprawy. Twój stan budzi niepokój.
21.04.	
21.05.	
BLIŹNIĘTA	Korzystne zmiany w pracy. Twoja postawa przetrwała i przetrwała. Jesteś nieśmiały, nieśmiały i nieśmiały. W sprawach osobistych, elektrycznej działalności. Przywileje sprawy i korzyści kasalniające ci wszystkie inne sprawy. Twój stan budzi niepokój.
22.05.	
21.06.	
RAK	Tyżdzień napowiadający wakacyjne emocje i sprawy. W pracy, Twoja postawa przetrwała i przetrwała. Jesteś nieśmiały, nieśmiały i nieśmiały. W sprawach osobistych, elektrycznej działalności. Przywileje sprawy i korzyści kasalniające ci wszystkie inne sprawy. Twój stan budzi niepokój.
22.06.	
22.07.	
LEW	W pracy ciekawe zadania i interesujące znajomości. W sprawach osobistych — są szanse na rozwiązanie pogmatwanych układów rodzinnych i wyjścia na prostą. Zdrowie i finanse w normie. Życzliwy Baran.
23.07.	
22.08.	
PANNA	W pracy tydzień napięty. Twój pomysł „chwyć” i zyskać wartościowych współpracowników. Sprawy osobiste również pomyślne. Szczerze rozmowa rozwija podjęcie i nieodłączne. Niewielkie spotkanie towarzyskie, komplementy i satysfakcja. Miła Waga.
23.08.	
22.09.	
WAGA	Ambitne działania i znakomite wyniki w pracy. Niewielkie sytuacja domowa nie najlepsza. Twoje niekontrolowane wybuchy gniewu, złości i pretensji mogą wywołać długotrwały konflikt. Zły stan nerwów. Konieczny takt i duży wyrozumiałość. Finanse dobre.
23.09.	
22.10.	
SKORPION	Nili i sympatyczny tydzień. Drobny energię sprawi, że robota paki się ci w rękach, a podejmowane decyzje są szybkie i trafne. Sympatyczne, okazjonalne spotkanie rodzinne. Zdrowie i finanse doposaż. Życzliwy Rak.
23.10.	
22.11.	
STRZELEC	Konfliktowa sytuacja w pracy musi się do energicznej interwencji. Od Twoich zdolności dyplomatycznych i taktu zależy będzie atmosfera i przychodzący do interwencji i dalszej podróży. Zdrowie dobre, finanse mniej. Życzliwy Wodnik.
23.11.	
21.12.	
KOZIOROŻEC	Nowe obowiązki i ostre tempo w pracy. Wyjątkowo sprawnie wywiążesz się z obowiązków i zyskasz uznanie przełożonych. W sprawach osobistych tydzień pomyślny w sferze uczuciowej i towarzyskiej. Dodatkowe dochody poprawiają samopoczucie. Dobre kontakty z Panną.
22.12.	
20.01.	
WODNIK	Nie podejmij decyzji pod wpływem impulsu. W tym tygodniu kieruj się zdrowym rozsądkiem i opamiętaniem, szczególnie w pracy. W sprawach osobistych — pojednanie swawolnych stron i atrakcyjne plany urlopowe. Życzliwa Panna.
21.01.	
20.02.	
RYBY	Tydzień na luzie, wakacyjny. Na pierwszy plan wysuwa się sprawy domowe i pewien projekt związany z kapitałową inwestycją. Projekt dobry, ale przesłonięty wakacjami. Ogólna poprawa samopoczucia, humoru i zdrowia. Finanse niezłe.
21.02.	
20.03.	